

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250 — miesięcznie, z dwukrotną dostawą 360 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 300 Za granicą Mk. 350
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:
10 Mk.

Ceny ogłoszeń:
Niejawnych i zamieszczonych za 1 wiersz rozp., w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 20 Mk. Po kronice 60 Mk. Drobnie ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamistów nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Wobec ponownego odroczenia sprawy górnośląskiej.

Postanowienie mocarstw sprzymierzonych oddała sprawę górnośląską pod rozpatrzenie Ligi Narodów — odsuwa na czas dłuższy jej ostateczne rozstrzygnięcie.

Jest to niewątpliwie ciężka próba dla polskiej ludności Górnego Śląska, która z niecierpliwością oczekuje chwili złączenia swego z Polską. Chwyciła ona była za broń, by ofiarą krwi wywalczyć swe zjednoczenie z Ojczyzną, gdy stronniczość angielskich a doczęści i włoskich przedstawicieli na Górnym Śląsku wywołała w niej zwątpienie w sprawiedliwość Rady Najwyższej. Przekonana jednak, że Francja w żadnym razie nie dopuści do krzywdzącego ją wyroku państw sojuszniczych — zlikwidowała, dobrowolnie powstała.

I oto nowe odroczenie sprawy. I znów niepokój, wątpliwość, czy aby zostanie jej sprawiedliwość przyznana.

Niema nikogo w Polsce, ktoby nie odczuwał głęboko tego rozgoryczenia, które dziś nurtuje wśród górnośląskiej braci.

Ale po nad przykrość, z ponownego przeciągania się sprawy górnośląskiej płynąca — wybija się fakt zasadniczego znaczenia, że Francja mimo całej bezwzględności Lloyd George'a, mimo że została poważnie zagrożona trwałość jej sojuszu z Anglią, nie zgodziła się na krzywdzące Polskę rozstrzygnięcie i obciąża bezwzględnie za naszym prawem do okręgu przemysłowego wraz z Zabrzem i Gliwicami.

Niedoceniać tego nie można. Płynie stąd dla nas ta przedewszystkiem konsekwencja, że nie wolno nam w sprawie górnośląskiej uleżeć ani na chwilę: niecierpliwości czy znużeniu. Nie wolno mówić: niech już raz się to męczące oczekiwanie skończy — choćbyśmy mieli stracić Gliwice czy Zabrze.

Przeciwnie, powinien świat cały wiedzieć, a przede wszystkim powinniśmy to jasno i stanowczo oświadczyć przyjaźnej nam opinii francuskiej, że Polska, przekożony raczej lata walki z przeciwnościami, jakie na nią z powodu niezalatwienia w czasie sprawy Górnego Śląska spadają, niżby się miała wyrzec Zabrza, bez którego jej przemysł metalurgiczny byłby w zupełnej niemal od Niemiec zależności i Gliwic, w których posiadanie jest wprost niezbędne z elementarnych względów bezpieczeństwa Rzplitej.

Czekaliśmy 500 lat na przywrócenie Polsce Śląska. Przez te 500 lat ogromna jego większość została doszczętnie zniemczona. Polskim pozostał tylko Śląsk Górny i tylko leżąca, na zachód od Odry część jego oświadczyła się podczas plebiscytu wyraźnie za Polską.

Mamy święty obowiązek wobec naszej przeszłości i przyszłości żadnych nie oszczędzić wysiłków, nie cofnąć się przed najcięższymi doświadczeniami — byle nie oddać znów pod jarzmo pruskie ani kawałka ziemi górnośląskiej, która się dotychczas presji niemieckiej państwowości, niemieckiej kultury i niemieckiego kapitału oparła.

Ale dlatego trzeba się uzbroić w ogromnie wiele cierpliwości i wytrwałości. Zwycięzimy w sprawie Górnego Śląska, gdy okażemy siłę charakteru większą od skierowanej w danym wypadku przeciwko nam zaciętości angielskiej.

Nasz patriotyzm nieraz zadziwił świat świetnymi potężnymi swymi porywaniami.

W sprawie górnośląskiej jednak potrzeba nie porwy — ale niezłomnego hartu woli i niedającej się nęcić znużyć wytrwałości w obstawianiu przy słusznych naszych żądaniach.

Powinno to być naczelnym wskazaniem i dla polityki rządu i dla zachowania się opinii narodowej w tej sprawie.

O tem, co jest — nie będąc.

Czy ogłoszona przez „Matin“ umowa Anglii z Niemcami i z Rosją istnieje rzeczywiście? Czy jest faktycznie i formalnie spisana, podpisana, pieczęciami na spoczynek wieczny opatrzoną i troskliwie przechowywaną w trzech skarbcach tajemnic stanu i trzech tajemnych skrytkach dokumentów największej wagi? Można by wątpić, nawet wręcz zaprzeczyć i to stanowczo, bez namysłu i potrzeby bliższych uzasadnień. Ale nie warto. Pytanie bowiem jest bez znaczenia, a odpowiedź obojętna.

Są rzeczy, które istnieją niezależnie od swego formalnego i faktycznego bytu, niezależnie od tego, czy są, czy nie są. Istnieją, choć ich faktycznie i formalnie niema, i prawie z reguły są nie będąc.

Istnieje bowiem istotnie to, co może być, a czego jeszcze niema. To zaś co jest, jeszcze jest faktycznie i formalnie, gdy jeszcze nie istnieje istotnie.

Być może, że między Anglią a Niemcami i Rosją ogłoszona przez „Matin“ umowa nie została zawarta, że nie została zawarta ani ta, ani żadna inna o formie, brzmieniu i treści mniej lub więcej niepodobnej. Owszem, przyjmujemy, jako pewnik: umowy tej niema. Równocześnie jednak nie możemy nie przyznać, że polityka i cała działalność rozwijana przez gabinet londyński, berliński i moskiewski ściśle i w zupełności odpowiadają punktacji owej umowy. Nie wnosimy stąd, aby ona formalnie i faktycznie istniała, ale stwierdzamy, że mogłaby być wobec całkowitego swego podobieństwa do rzeczywistości, czyli, że istotnie już istnieje w życiu, nie będąc formalnie i faktycznie na papierze, a choćby nawet w świadomości ujęciu kierujących polityką Anglii, Niemiec i Rosji mężów stanu.

I zdaje się nam, że byłoby dla Polski i Francji, dla całej narodowej Europy i wszystkich narodów świata sprawą znacznie mniej groźną, jeśliby ogłoszona przez „Matin“ umowa angielsko-niemiecko-rosyjska była formalnie i faktycznie zawartą. Wówczas bowiem jużby znajdowała się w rosnącej z dniem każdym opozycji do życia, jużby nie odpowiadała ani ściśle ani w zupełności dążeniom i działaniom politycznym, jeśli nie wszystkich, to części podpisanych pod nią stron, jużby była tem, co istotnie nie istnieje, choć jeszcze jest faktycznie i formalnie, jużby była tem, co nie jest — będąc.

Możliwość jest wartością nieskończoną, nie da się jej opanować, nie sposób nią zawładnąć; i niema innej drogi, któraby pozwoliła zniszczyć ją, niż droga wywołania faktów dokonanych, jakie w sobie zawiera.

Skoro więc ogłoszona przez „Matin“ umowa Anglii z Niemcami i Rosją nie jest faktem dokonany, a tylko możliwością, skoro jest energią potencjalną, której prężność niszczeniem traktatu wersalskiego potęguje się nieustannie, to albo należy zwiększyć opór na tyle, aby utrzymał ją w stanie potencjalnym, kładzie kres rosnącego względem oporu napięcia jej prężności, albo też w momencie wybrany jak najkorzystniej dla otwartej rozprawy wywołać wywiązanie się jej w kinetyczną, w formalny już i faktyczny ruch by go można było zmoc.

Francja starając się utrzymać ententę przeciw tendencji wytworzenia się systemu Anglii—Niemcy—Rosja, ustępowała dotąd stale ze stanowiska idei, a nawet treści formalnej traktatu wersalskiego, p. Briand uelastyczniał coraz bardziej ramy tego traktatu, niszczył w ten sposób stopniowo wiązania pokoju wersalskiego, ale podtrzymywał istnienie samej ententy i nie dopuszczał do tego, aby istniejąca możliwość powstania sojuszu anglo-niemiecko-rosyjskiego przeszła w fakt dokonany. Ta droga powolnego cofania się i stalego ustępowania będącej jeszcze formalnie i faktycznie, ale istotnie już nie istniejącej ententy wobec naporu systemu politycznego Anglii—Niemcy—Rosja, systemu, którego jeszcze formalnie i faktycznie niema, ale który istotnie już istnieje, ta droga postawiła ostatecznie Francję na ostatniem posiedzeniu Rady Najwyższej przed koniecznością wyboru między zniszczeniem traktatu wersalskiego, a rozbięciem ententy. Wybór nie został dokonany, decyzja przez przekazanie sprawy śląskiej Radzie Ligi Narodów poszła w odwłokę. Francja zyskała czas do namysłu, a także do poprowadzenia akcji, któraby spowodowała zasadniczą zmianę w kierunku polityki angielskiej, zawróciła ją z drogi, jaką kroczy, z wiązania się z Niemcami i z Rosją.

Ententy Francja potrzebuje dla utrzymania traktatu wersalskiego. Zgodzić się na obalenie tego tra-

ktatu celem uratowania formalnego istnienia ententy byłoby niedorzecznością. Pokoju wersalskiego można bronić i bez sojuszu z Anglią, gdy ta się wiąże z Niemcami i Rosją.

W tej sytuacji jasnym jest, że obrona tak pokoju wersalskiego jak i ententy musi polegać na natychmiastowym rozprawieniu się z tworzącym się systemem politycznym Anglii—Niemcy—Rosja.

Otwartą walkę z możliwością powstania takiego związku podjął p. Poincaré, podjął przez ujawnienie i przedstawienie go jako faktu dokonanego. Uczynił to „Matin“ ogłaszając znaną umowę, jakoby już zawartą między Anglią a Niemcami i Rosją. Umowa ta demaskuje z cyniczną przejrzystością i jasnością nie tylko zakazane i niebezpieczne związki, ale i nawskroś imperialistyczny, anarodowy, ademokratyczny system polityki Lloyd George'a, oraz rządów berlińskiego i moskiewskiego, jest ona wielkim aktem oskarżenia wytoczonym przeciw tym trzem gabinetom przed opinią narodową i demokratyczną przedewszystkiem Anglii, Niemiec i Rosji.

Cele związku angielsko-niemiecko-rosyjskiego ujawnione w tej umowie są wymierzone nie tylko przeciw Polsce i Francji, przeciw Stanom Zjednoczonym, ale przedewszystkiem przeciw najpierwszym interesom narodu angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego.

Niemcy za obietnicę neutralności Anglii w razie wojny z Polską i Francją i to pod warunkiem poprowadzenia tej bez pomocy Rosji, oraz przy zastrzeżeniu, że w razie zwycięstwa nie zdobędą nic prócz korytarza Gdańskiego i dwóch dystryktów Poznańskiego za oddaniem Rybnika i Pszczyny, oraz ustąpienia, wojsk francuskich z terenów okupowanych; za moźność wywalczenia sobie w razie sukcesu tych drobnych faktycznie i nie dla narodu niemieckiego niezających sprostowań granicznych, wyrzekają się za to na rzecz Anglii całkowicie wolności prowadzenia światowej polityki, i faktycznie swej niezależności. Obowiązują się bowiem zlikwidować swe stanowisko na Bliskim Wschodzie, „przestać się sprawami jego kompletnie interesować“, zerwać stosunki z Turcją, a w Atenach podporządkować wpływy swe interesom angielskim; tak samo w Irlandji, w Indjach, w Stanach Zjednoczonych, przy Watykanie zaniechać własnej polityki i służyć angielskiej. W Rosji zaś dostarczyć ludzi, żołnierzy i techników dla eksploatacji tego kraju przez londyńską finansjerę i to pod komendą Anglików, którzy zajmowaliby tam wszystkie wyższe stanowiska kierownicze.

Trudno o mne ceremonjalną sprzedaż własnego narodu na materiał roboczy i niewolników politycznych, niż ta, jakiej dokonała finansjera berlińska i rząd p. Rathenaua za pewien nieznaczny udział wielkich berlińskich finansów w gospodarczym wyzysku Rosji.

Co do Bolszewji zaś, to trudno wyobrazić sobie układ bardziej bezwstydnie postanawiający podbój i bezwzględną eksploatację cudzej ziemi i obcego, wielkiego narodu, aniżeli omawiana umowa. Wedle niej komisarzy sowieccy za „pewne sumy“ oddają w niewolę cały naród rosyjski i wszystką jego ziemię nawet dla przywrotności i z pozoru nie Anglii, ale wręcz jakiejś kompanji międzynarodowej finansjery.

Umowa ta, a raczej ujęty w niej system polityki Lloyd George'a nie może nie wywołać najwyższego oburzenia w rycerskim narodzie angielskim. Trudno przypuścić, aby naród angielski nie dostrzegł, że system ten służy nie interesom Anglii, ale wielkich, żydowskich międzynarodowych finansów.

W Anglii też oczekiwać należy, że zerwie się żywiołowy protest przeciw tego rodzaju polityce, i że protest ten nie pozwoli Lloyd George'owi z tego związku anglo-niemiecko-rosyjskiego, który jest nie będąc, przez rozbięcie ententy lub, a właściwie i, zniszczenie traktatu wersalskiego wytworzyć umowy, któraby nie istniała będąc formalnie i faktycznie spisana, podpisaną, pieczęciami opatrzoną i przechowywaną w trzech skarbcach tajemnic stanu i trzech skrytkach tajemnych dokumentów największej wagi.

Naród angielski przewróci system angielsko-niemiecko-rosyjskiej polityki Lloyd George'a, przewróci go, zanim z tego, co jest — nie będąc, zdoła uczynić to, co formalnie i faktycznie będąc nie istniałoby istotnie.

Obrona pokoju wersalskiego przed Lloydem George'em winna być przeprowadzona w Anglii.

Dr. W. M.

Przegląd polityczny

WEKSEL DO PROTESTU.

Od dra Emila Rońskiego akredytowanego przedstawiciela Rady Zjednoczenia międzypartyjnego przy rządzie Rumuńskim i posłami Ententy w Jassach w krytycznej chwili zawarcia pokoju brzesko-litewskiego i przedarcia się gen. Józefa Hallera do Rumunii otrzymujemy tekst oficjalnej deklaracji upoważnionych posłów Ententy z daty: Jassy 2 marca 1918 r.

W obecnej chwili, kiedy Sprzymierzeni oddali utworzonej przez siebie Lidze narodów rozstrzygnięcie żywotnych narodowych i ekonomicznych interesów Polski nie bez znaczenia będzie zaznaczyć ogół polski, a może i przypomnieć czynnikom miarodajnym fakt, że pod deklaracją figurują właśnie podpisy Anglii a także i Włoch, o czym rządy tych państw jak gdyby zapomnialy.

Jassy 2. marca 1918. — Mamy zaszczyt przesłać delegacji polskiej załączony tekst zbiorowej deklaracji, którą złożyliśmy już poprzednio ustnie. Równocześnie przekładamy naszym rządowi złożone na nasze ręce żądania Pańów, z gorącym ich poparciem. — Szanowna delegacja raczy przyjąć wyrazy szacunku i życzliwości z naszej strony.

Minister Włoch, dziekan ciała dyplomatycznego: Fasciotti m. p.

Messieurs les Délégués Polonais
etc. etc. E. V.

Les Ministres soussignés, sur la base des affirmations solennelles des Chefs des Gouvernements de l'Entente, déclarent:

I. Que tout traité de paix conclu en dehors de l'Entente et contraire au principe des nationalités, — est nul et non avenue;

II. Qu'un des buts principaux de l'Entente dans la guerre actuelle est la réintégration de la Pologne dans ses limites géographiques et ethniques, avec tous les éléments nécessaires pour sa libre existence nationale ainsi que pour son développement économique;

III. Que cette réintégration constituera pour l'Entente victorieuse une condition essentielle de la conclusion de la paix.

Le Ministre de l'Angleterre: G. Barclay, m. p.
Le Ministre des Etats-Unis: Charles J. Vopicka, m. p.
Le Ministre de France: Saint-Aulaire, m. p.
Le Ministre de l'Italie: Fasciotti, m. p.

Do Delegacji polskiej etc.

D e k l a r a c j a

Podpisani ministrowie, na podstawie uroczystych zaręczeń naczelników swoich rządów, oświadczają:

I. że każdy traktat pokojowy zawarty poza Ententą i sprzeczny z zasadą narodowości jest uważany za nieistniejący i nieważny;

II. że jednym z głównych celów Ententy w obecnej wojnie jest przywrócenie Polski w jej granicach geograficznych i etnicznych i mającej zapewnione wszystkie dane konieczne do jej niezależnego bytu narodowego jakoteż do jej ekonomicznego rozwoju;

III. że takie przywrócenie bytu Polski stanowić będzie dla zwycięskiej Ententy zasadniczy warunek zawarcia pokoju.

PRZECIW UKŁADOWI ANGLO-WŁOSKIEMU W SPRAWIE WSCHODU.

chami. Pamiętamy dobrze, że urzeczywistnienie układu trójprzymierza nie mogło nastąpić właśnie z powodu walki, którą Anglia i Grecja prowadziły przeciw Turkom; a także i o tem nie zapominamy, że po podpisaniu tego układu, nie kto inny, tylko W. Brytania podszeptem Angorze, aby sprzeciwiła się jego przyjęciu.

Anglia zdaje się pragnąć, abyśmy po raz drugi

Prasa włoska atakuje ostro anglofilizm obecnego gabinetu: Nie bez zdziwienia — pisze „Popolo Romano” — przyjmuje ogół włoski kursującą obecnie, a przez rząd nie złamentowaną pogłoskę, o porozumieniu anglo-włoskim w kwestji Wschodu. I to w chwili, w której armje greckie, z woli Anglii wstępujące przeciw Turkom, odnoszą nad nimi bezpośrednie zwycięstwo, a temsamem pośrednio nad Włochami zapłacili za to, co się nam prawnie należy. To może wyczerpać ciepłość.

„Popolo Italiano”, organ faszystów, pisze nie mniej ostro:

Trzeba pamiętać, że Francja skłania się ku Angorze z tego powodu, że towarzyszą jej w tem Włochy. Większość francuskich mężów stanu jest zdania, że nie można ze Wschodem czynić monety wymiennej. Jeżeli będziemy ciężyli ku Anglii, Francja może nam dać do zrozumienia, że stanie się to z naszą szkołą. Gdy będziemy na Wschodzie osamotnieni, Anglia nie będzie się z nami liczyła. Bawić się z Lloyd George'em w Lloyd George'a, który potrafił wydrzeć Francji Palestynę i kopnieć naftę w Mossoul a w zamian za to dawać jej nad Renem szczytki w nos, jest za-

daniem, które przechodzi siły nawet takiego pana Martino”.

„Sądząc po symptomach w Rzymie i Londynie — czytamy w „Corriere d'Italia” — Paryż nie może już wątpić o zdecydowanie anglofilskiej ewolucji polityki włoskiej. Autorem tej ewolucji jest wprawdzie bardziej ambasador Martino, aniżeli Iella Toreta, lecz fakt, pozostaje faktem i Francja uznaje to, jako tajemny pakt angielsko-włoski.

Decyzja w sprawie śląskiej może być tylko jednomyślna.

Paryż. (PAT.) „Temps” stwierdza, że Rada Ligi Narodów musi powziąć jednomyślną decyzję w sprawie podziału Górnego Śląska, o ile rozstrzygnięcie jej ma mieć istotną wagę. Traktat wersalski wymaga bowiem, aby decyzja była powzięta jednomyślnie, granica będzie wykreślona przez główne mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione, a nie przez większość tych mocarstw. Taka interpretacja została, zdaniem „Temps'a”, potwierdzona ostatnimi wypad-

Dyplomaci francuscy nie poprzestają na stwierdzeniu tej politycznej ewolucji Włoch; dzisiaj nie tań się już oni z swoimi uczuciami, które bynajmniej nie są przychylnie Włochom”.

„Idea Nazionale” ostrzega przed rozczarowaniami, jakie Włochom przygotowuje angielskie misje zagran. w Albanii, a „Gazetta del Popolo”, organ rapół ministerialny wykazuje korzyści, jakie przyniosłaby Włochom polityka frankofilska.

Problem Nadrenji.

Maurice Barres pisze w „Echo de Paris”: „Lloyd George i przyjazna mu prasa lubią powtarzać, iż boją się, aby Sprzymierzeni nie stawiali Niemcom zbyt wygórowanych żądań i nie wywołali tem nowej wojny. Słyszeliśmy to już setki razy. Lloyd George ostatnio powiedział: „Jako mąż stanu obawiam się, aby Sprzymierzeni nieroztropnie i zbyt ostro nie posługiwali się swoją potęgą. Mogliby w ten sposób wtłoczyć w grunt koźlenie przyszłych konfliktów, które — jeżeli zostaną na powierzchni — wyschną w słońcu wielkiego zwycięstwa”.

Niechaj francuski czy angielski czytelnik sam oceni wartość tej metafory i zawartej w niej myśli. Co do mnie, sędzę, że Sprzymierzeni powinni korzystać ze zwycięstwa bez nadużywania go, lecz równocześnie pewnem jest, że żadne ustępstwa z naszej strony nie obudzą w pruskich sercach wdzięczności. Prusy, gdyby miały siłę, natychmiast rozpoczęłyby odwet aby urzeczywistnić swój pangermański sen. Nie wolno nam więc czynić im ustępstw i liczyć na ich wdzięczność. To wzmocniłoby ich siły, pozwoliło na reorganizację środków wojennych i rozpętało nową kawał katastrofę światową.

Stąd wypływa jednomyślność, z jaką francuska Izba żąda utrzymania sankcji, aż do czasu, w którym Niemcy uiszczą się ze swych zobowiązań. Nie tylko Izba, lecz senat, cała Francja pragnie utrzymania w mocy sankcji karnych.

Briand powiedział: „Nie może być mowy o tem, aby znieść karne sankcje militarne, czy ekonomiczne, przed zupełnym wypełnieniem ze strony Niemiec warunków i zobowiązań, z powodu których sankcje zostały zastosowane”.

Nasi przyjaciele, Anglicy, powinni znać nasze zapatrywanie w tej kwestji. Zapatrywanie, którego nie jest w stanie zmienić. Pragniemy bezpieczeństwa naszych wschodnich granic. Mamy wciąż w uszach słowa marszałka Focha: „Gdyby nasze wojska nie stały nad Renem, nie miałbym — od czasu zawieszenia broni — ani jednej spokojnie przespanej nocy”. Tragiczne warunki skazują nas na bezpośrednie sąsiedztwo z brutalną siłą pruską. Żądamy poważnej obrony przeciw barbarzyńskiemu duchowi Prus. Żądamy tego w imieniu Francji, w imieniu światowego pokoju!

Ludzie, pozbawieni trzeźwości myśli, pragną znieść kordon cłowy, który Sprzymierzeni rozciągnęli na przestrzeni 570 km. pomiędzy Nadrenją a częścią Niemiec poza Renem. Pragną znieść sankcje karne z 7 marca 1921. Kordon musi być utrzymany! Można go zmienić, można nawet zastanowić się nad tem, co jest słusznego w skargach podnoszonych ze strony Niemiec, lecz znieść kordonu nie można! Nadrenia — ogólnie biorąc — jest na dobrej drodze do zupełnego zastosowania się do naszych warunków. Jeżeli rząd niemiecki chce, aby jego sprzeciwy były ugruntowane, to przede wszystkim musi spełnić zobowiązania, które uroczystie zaciągnął w obec Ententy, a którym dotąd nie stara się zadośćuczynić.

Cała Francja jednogłośnie opowiada się za utrzymaniem sankcji. Rząd francuski, któryby pozbawił naród ochrony, jaką dają sankcje nie mógłby zjawić się przed parlamentem. Cały naród zażądałby natychmiastowego zwołania parlamentu gdyby czynniki rządowe pragnęły podporządkować się Lloyd George'owi i pozbawić kraj tej przeciwwagi zamysłów pruskich, jaką są sankcje.

Tu i tam daje się we Francji słyszeć zdanie: „Bądźcie przychylni niemieckiemu rządowi, wspomagajcie go w nagrodę za jego dobrą wolę”.

Nie wolno nam wyrzekać się sankcji za cenę głosów obywateli Berlina. Rząd niemiecki jest chwiejny; niema stałych podstaw bytu. Sam Rathenau przyznał to Loucheur'owi. Wewnętrzna ewolucja Niemiec jest pokryta tajemnicą. Nie wiadomo dokąd one dążą. Jedyną naszą gwarancją, że Niemcy wypłacą odszkodowania jest kordon cłowy. Nie widzę żadnego innego sposobu na wymuszenie na Niemcach odszkodowań. Jeżeli popełnimy to tragiczne głupstwo

kami, bo zresztą rząd angielski mimo stwierdzenia, że posiada większość, zaproponował przekazanie sprawy górnośląskiej Radzie Ligi Narodów, nie chciał bowiem narażać sprawy na niemożliwości prawne, polityczne i inne, któreby wystąpiły przy podziale, ustalonymi trzema głosami przeciwko jednemu. Wzmiankowana zasada, uszanowana przez Radę Najwyższą, nie może być pogwałcona przez Radę Ligi Narodów, której decyzja również musi być jednomyślna.

i wyrzekliśmy się tej jedynej broni, to znowu rząd berliński z całym cynizmem odmówi nam zadośćuczynienia swoim zobowiązaniom, tak jak to czynił w okresie od traktatu wersalskiego do marca 1921, to jest do czasu wprowadzenia sankcji karnych w życie.

Sędzę, że niema ani jednego Francuza, któryby nie rozumiał tego, co mówiliśmy i powtarzaliśmy od początku wojny i podczas dyskusji nad traktatem, że jedynie nad Renem, a nie gdzieindziej możemy zapewnić sobie spokój i zagwarantować otrzymanie winnych nam przez Niemcy odszkodowań. Sędzę, że niema ani jednego Francuza, któryby nie rozumiał, że kamieniem mądrości całokształtu naszej polityki jest polityka nadreńska.

Nie wolno nam przyjąć koncepcji, która pragnęłaby popierać demokratyczny rząd w Niemczech i z tego powodu nakazywała unikać wszystkiego, co mogłoby wzbudzić gniew wszech Niemców. Niechaj nikt nie wierzy, że można uciekać się do demokratycznych uczuć narodu niemieckiego, i że rząd Wirtha jest zarodkiem niemieckiej demokracji! Bądźmy ostrożni i nie pozwalajmy ludzi się pozorom! Nie ganień Briandowi, że do nowego kanclerza Niemiec zwrócił się ze słowami dodającymi otuchę i pragnął w ten sposób pomnożyć metody postępowania francuskiej polityki i urozmaicić je. Należy patrzeć przychylnym okiem na pokojowo usposobione żywioły w Niemczech, lecz jedynie w tym celu, aby móc tem pewniej i z większą swobodą rozwijać naszą tradycyjną politykę w stosunku do Niemiec. Polityka ta musi się liczyć z obecnymi stosunkami, musi być zręczna, niekraficowa, ale nie wolno z nią zrywać. Pierwszym najważniejszym warunkiem jest utrzymanie w całości doktryny o lewym brzegu Renu. „Żołnierz nadreński” czuwa nad brzegiem Renu, aby zabezpieczyć francuskie wierzytelności w Niemczech. Jest to nowy punkt widzenia, drugorzędnej zresztą wagi. Odwieczna a za sądnicza koncepcja polega na tem, że pomiędzy Niemcami pruskimi, a krajami zachodnimi musi być strefa pokoju i ładu, w której mogłoby rozwijać się poczucie szacunku dla ideałów ludzkości; Nadrenia — taką jest odwieczna idea — powinna być naszym na wschód wysuniętym bastionem. Jedynie w razie konieczności militarnym, lecz bezwzględnie bastionem intelektualnym. To jest kwestja pierwszorzędnej wagi.

Musimy mieć nad Renem straż, chroniącą nas przed wroga inwazji. Lloyd George w ostatniej swej mowie w Izbie gmin formalnie przyznał, że jest to koniecznym. Dlaczegoż mamy powątpiewać, że ten mąż stanu nie docenia ważności swoich własnych słów? Powinniśmy je wziąć za początek zupełnie zgodnej opinji Francji i Anglii.

Naszym obowiązkiem jest iść ręką w rękę ze Sprzymierzonymi, u boku których odnieśliśmy wspólne zwycięstwo, lecz równocześnie nie wolno nam zapominać o obowiązkach względem Francji. Podpisaliśmy traktat; nie może być on bagatelizowany przez Sprzymierzonych, którzy go również podpisali. Traktat ten daje żywotnym interesom Francji konkretną gwarancję. Nasza polityka musi być konsekwentna, prawa, oparta na tymże traktacie, taka, która dała Anglikom pewność, że nasza nadreńska polityka jest nawskróś lojalna i przynosząca korzyść całemu światu.

Cała ludzkość odczuje na sobie błogosławione skutki jeżeli nad Renem nastąpi „umysłowe rozbrojenie”. W Niemczech na pierwszym planie są dzisiaj zagadnienia ekonomiczne i socjalne. Nie osiągniemy żadnych rezultatów moralnych, zanim nie osiągniemy rezultatów ekonomicznych. Sankcje dały nam nad Renem możliwość posłużenia się bezcennym środkiem: kordonek cłowym. Cała prasa niemiecka żąda zniesienia tego kordonu, gdyż zdaje sobie sprawę, że Nadrenia w krótkim czasie zupełnie się do niego dostosuje. Przeciw zniesieniu kordonu celnego, już z góry powstał cały naród francuski. Mam nadzieję, że zbrodnia taka się nie spełni i że Francja odegra swoją, przeznaczeniem wyznaczoną rolę. Siejba może być w pląkanie, lecz zbiory w radości.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Paryż, 12. sierpnia.

Sprawa wileńska a wpływy obce na Litwie.

Od czasu kiedy Sapieha zwrócił się do Ligi Narodów (5. września 1920) z prośbą o pośredniczenie w zatargu polsko-litewskim, sprawa wileńska zabagniła się niestychanie. Rada Ligi Narodów postanowiła początkowo (28. października 1920 w Brukseli), że o przynależności Wileńszczyzny zadecyduje „konsultacja ludowa“, ale kiedy zakulisowi inspiratorzy Ligi zorientowali się, że owa konsultacja zakończy się przyłączeniem Wileńszczyzny do polskiej macierzy — Rada Ligi postanowiła (3. marca 1921 w Paryżu) skierować sprawę wileńską na drogę rokowań polsko-litewskich pod przewodnictwem b. belgijskiego ministra spraw zagranicznych p. Pawła Hymansa.

P. Aszkenazy, który w swoim czasie tyle sobie reklamy robił uzyskaniem zgody Ligi na konsultację (co przypisywał wyłącznie swym dyplomatycznym talentom) i który nawet w prasie francuskiej (np. w „Liberte“) chwalił się, że „to, co Paderewski stracił w Paryżu, to on — Aszkenazy — odzyskał w Brukseli“, ten właśnie p. Aszkenazy bez trudu zgodził się w kilka miesięcy potem na rokowania brukselskie, których przedmiotem miały być „wszelkie sprawy sporne terytorjalne, gospodarcze i wojskowe“.

Rozpoczęte dnia 20. kwietnia br. rokowania brukselskie zakończyły się dnia 3. czerwca. Najważniejszym wynikiem owych rokowań jest t. zw. przedprojekt, przedłożony obu delegacjom przez p. Hymansa dnia 20. maja i mający służyć za podstawę do dyskusji. Aby krótko scharakteryzować ów „przedprojekt“ wystarczy powiedzieć, że nie jest to nawet projekt federacji Litwy z Polską, nad którą p. Sapieha — poza plecami Sejmu, ale za to w porozumieniu z Belwederem — tak gorliwie pracował. Jest to federacja Koweńszczyzny z Wileńszczyzną, a zatem stworzenie „Wielkiej Litwy“ w której Żydzi i Litwini nieopodzielnieby rządzą, a która z Polską miałaby dopiero zawrzeć pewne dość luźne konwencje. Chyba najzgorzalszy nawet federalista nie tak sobie federację Litwy z Polską wyobraża: dwa państwa bowiem wówczas są sfederowane, gdy mają wspólną politykę zagraniczną, jedno naczelné dowództwo i unję celną.

Wbrew uchwałę sejmowej — która (15. kwietnia br.) upoważniła rząd do wzięcia udziału w rokowaniach brukselskich na zasadzie „niewzruszonych praw Rzeczypospolitej do Ziemi Wileńskiej“ oraz jej „nierozwalnej łączności z Polską“ — pismem z 28. maja 1921 delegacja polska w Brukseli przyjęła „przedprojekt“ p. Hymansa, jako podstawę do dalszych rokowań. Prawda, postawiła warunek: „domagała się udziału w rokowaniach przedstawicieli ludności Wileńszczyzny“.

Ale już w miesiąc potem (28. czerwca 1921 w Genewie) p. Aszkenazy, który w całej tej sprawie gra rolę bardzo dwuznaczną, odstąpił od owego warunku z zadziwiającą łatwością, zadowolając się tem, że układ, jaki ewentualnie pomiędzy Polską a Litwą zostanie zawarty, będzie w przyszłości przedłożony sejmowi Wileńszczyzny, którego zwołanie „przedprojekt“ przewiduje.

Ludzie, większe pokładający nadzieje w Opatrzności niż w naszych przedstawicielach w rodzaju p. Aszkenazego, mogą sobie powiedzieć, że jeśli ów układ będzie dla Polski niekorzystny to sejm wileński

KINO LEW Dziś w czwartek 18 sierpnia wspaniały sensac. dramat ameryk. w 5 akt. TAJEMNICA KONTRABANDZISTY

z przemiłą artystką MARY MILLES. — Nadto doskonała k. medja BRAT MLECZNY.

3709

go odrzuci. Tak odrzuci, albo też nie odrzuci. Wszystko zależy będzie od tego czy ów sejm będzie praw dziwym, czy też spaconem odbiciem woli ludności. Otóż można mieć mocne obawy, że będzie raczej odbiciem spaconem, gdyż w myśl art. 8-go „przedprojektu“ p. Hymansa, Litwę, jako państwo złożone z dwu kantonów (Wilna i Kowna), organizować będzie... rząd litewski.

Taka jest sytuacja. Widać z niej jasno, że jeśli dalej pójdziemy po dotychczasowej drodze — stracimy Wilno. Cóż na to rząd polski?

Dnia 28. czerwca w Genewie, Rada Ligi Narodów, wysłuchawszy sprawozdania p. Hymansa z rokowań brukselskich, powzięła rezolucję, zalecającą, aby „rokowania toczyły się nadal pod przewodnictwem p. Hymansa na podstawie przedprojektu“.

W odpowiedzi na ową rezolucję p. Skirmunt prześłał dnia 15. lipca p. Hymansowi notę, w której zawiadomił go, iż „Rząd polski zgadza się na kontynuowanie rokowań z Rządem kowieńskim“, ale zarazem zastrzega się najwyraźniej, że zgoda na przedprojekt p. Hymansa jako na podstawę dyskusji, „nie przesądza w niczem przyjęcia przez Rząd polski któregośkolwiek z artykułów, ani też całości przedprojektu“. Oprócz tego rząd polski oświadczył, iż „zachowuje wszystkie prawa, jakie Polska posiada w stosunku do Wileńszczyzny“. Widzimy więc, że p. Skirmunt czyni co może, aby sprawę wileńską „odbać“.

Zaś dnia 22. lipca odpowiedział na rezolucję Ligi w imieniu Litwy p. Ernest Galwanaukas, który „nie widzi możliwości zastosowania się do zaleceń Rady Ligi Narodów“. A więc narady brukselskie, które dla Litwinów były istotnie wielkim krokiem naprzód, tak im w głowie zawróciły, że nie chcą oni już pertraktować nawet na podstawie „przedprojektu“ p. Hymansa i domagają się teraz „natychmiastowego i całkowitego wykonania umowy suwalskiej“ (z 7. X. 20), przez co rozumieją oddanie im Wilna.

Nie zniechęcony tem p. Hymans, notą z 28 lipca, zaprasza obiedwie delegacje do Genewy na 25 sierpnia w celu „zbadania czy jest możliwym znaleźć teren porozumienia pomiędzy dwoma krajami co do spraw, które je dzielą“.

Jest teren, jest. I możliwość porozumienia także jest, tylko nie na tej drodze i nie zaraz. Dlatego też Rząd polski, wobec odmowy litewskiej, powinien rokowań pod egidą Ligi nie wznawiać, a raczej doprowadzić do owej „konsultacji ludowej“, której w marcu uległa się Liga, i na wynikach owej konsultacji się opierając — wcielić do Polski te obszary, które za Polską się wypowiedzą. Potem dopiero przyjdzie czas na bezpośrednie (tzn. bez pośredników) rokowania z Litwą. Rokowania te muszą w końcu doprowadzić do rzetelnego wyjaśnienia sytuacji, do skonfrontowania uroszczeń kowieńskich wobec Polski z rzeczywistością i do rzucenia trwałych podstaw pod zgodę polsko-litewską.

Jeśli do zgody tej jeszcze nie doszło, to dzieje się to przede wszystkim dzięki obcym wpływom na Litwie. Na temat tych wpływów obcych ukazał się niedawno na łamach poczytnego dziennika paryskiego „Eclair“ (1. sierpnia) długi artykuł, rodzaj zwierzeń

raczej, których autor — sam Litwin — odsłania ciekawe szczegóły pseudo-litewskiej polityki rządu kowieńskiego.

P. Kazimierz Pilenas, autor wynurzeń, Litwin z pochodzenia, spędził około dwudziestu lat w Anglii i był używany przez rząd angielski do rozmaitych misji specjalnych w Rosji, Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Obywatelstwo angielskie nie przeszkodziło jednak p. Pilenasowi pełnić w ostatnich czasach „wysokich funkcji politycznych“ — jak się wyraża „Eclair“ — w państwie litewskim. Pomimo tej pozornej tylko może „dwoistości“ autora, zwierzenia p. Pilenasa czynią wrażenie sumiennie i skrzętnie notowanych wydarzeń i obserwacji osobistych. Ogłoszenie ich drukiem mogła być podyktować p. Pilenasowi tylko szczerza troska o losy mocnego ludu litewskiego, który zrzadzeniem losu stał się biernym narzędziem w rękach kilkudziesięciu nieprzebierających w środkach „politików“ i aferzystów.

Od zdecydowanych adeptów bolszewizmu (jak prezes rady ministrów dr. Grinius), księży o niepewnej przeszłości (jak minister spraw zagranicznych dr. Purychis), aż do zwykłych agentów niemieckich (jak szef niemieckiego biura szpiegowskiego w Kownie, Albert Hess), czy bolszewickich (jak korespondent londyńskiego „Observera“ Michael Farbman) — przebiega się w wyżej wymienionym artykule cała galeria wpływowych działaczy Litwy Kowieńskiej, figur, które trudno zaiste podejrzewać o uczciwość polityczną.

Pomimo pewnej, bardzo wyraźnej u p. Pilenasa skłonności do „oszczędzania“ Niemców, tj. do usuwania w cień wpływów niemieckich, stwierdza on dosłownie: „Wpływy polityczne w łonie rządu litewskiego podzielone są między agenta dyplomatycznego niemieckiego, p. Schonberga, a przedstawiciela sowiektów, p. Axelroda“.

Bezpośrednio obchodzi nas w wywiadzie p. Pilenasa to zarówno stanowcze jak i charakterystyczne oświadczenie: „Lud litewski pragnie oddawna pokojowego załatwienia konfliktu z Polską o Wilno. Jedynie górujące w rządzie kowieńskim wpływy bolszewickie stoją temu na przeszkodzie. Co do sprawy Wilna, to uważam — dodał p. Pilenas — że zarówno w mieście, jak i w okolicy cywilizacja polska przeważa“. P. Pilenas sam się przekonał jak dalece Wilno jest miastem polskim, kiedy wraz z rządem kowieńskim przybył tu w lipcu 1920 r. „Ludność, pisze, dawała nam wyraźnie do zrozumienia, że z niecierpliwością oczekuje powrotu wojsk polskich“.

O polskości Wileńszczyzny wszyscy dobrze wiemy, ale jest jednak charakterystyczne, że potwierdza to Litwin, który przez długie lata zajmował odpowiedzialne stanowisko w rządowej służbie angielskiej. Zaś co do roli, jaką w rządzie kowieńskim grają zamaskowani agenci bolszewicy i... inni, to wynurzenia p. Pilenasa uzasadniają tylko to, co powiedzieliśmy powyżej o możliwości porozumienia się z Litwą. Porozumiemy się niewątpliwie, ale nie zaraz, nie na drodze rokowań z obecnym „rządem“ litewskim i nie pod egidą Ligi Narodów.

Kazimierz Smogorzewski.

PPLK. JÓZEF SOPOTNICKI.

Kampania polsko - „ukraińska“.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

CELE POLITYCZNE I OPERACYJNE POLAKÓW I UKRAIŃCÓW W SPRAWIE GALICJI WSCHOD.

Zaćmiony obraz polityczny na ziemiach polskich wyjaśnił się już w pierwszych dniach po upadku państw centralnych. W uregulowaniu spraw politycznych do bolszewickiej Rosji, mogła powstająca Republika polska liczyć na nieograniczoną pomoc zwycięskiej koalicji, która nie uznając rządów sowiektów, stała w nimi w otwartym konflikcie, już od czasu zawarcia traktatu brzeskiego. W sprawie granicy zachodniej nie groziły chwilowo większe niebezpieczeństwa. Ustalenie granic powalonej Rzeszy niemieckiej leżało zupełnie w rękach ententy. Z Czechami i Litwinami można było w tym okresie szukać ugody w drodze dyplomatycznej, a ostateczne rozstrzygnięcie odłożyć na czas późniejszy.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa Galicji wschodniej. Państwa koalicyjne, zajęte rozwiązaniem ogromu zagadnień światowych i europejskich stanęły w tej sprawie początkowo na stanowisku wyczekiwania. Natomiast przynależność obszarów Galicji wschodniej była ściśle związana z rozwojem państwowości polskiej. Ich utrata dotknęłaby interes żywotny społeczeństwa polskiego. Cel polityczny dla Polaków był więc jasny i prosty. Obszary Galicji wschodniej musiały być związane z powstającą Republiką polską, jako jej część integralna. Dla galicyjskich ukraińców było celem politycznym, odpowiednio do ich aspiracji, wywołanych manifestem cesarza Karola, uznającego

osobną ukraińską jednostkę państwa w granicach Austrii, zagarnięcie całej Galicji wschodniej, wraz z jej półtora milionowym odłamkiem Narodu polskiego i jego kilkusetletnim dobytkiem kulturalnym i gospodarczym, by w dobie ogólnego zamętu na jej terytoriach stworzyć samodzielne państwo z Ukrainą luźnie tylko związane, z siedzibą we Lwowie.

Naprężenie stosunku Polaków do Ukraińców było więc w chwilach przelomu już tak silne, że rozostawiało tylko dwie ewentualności: zatarg zbrojny lub wydanie Ukraińcom całej Galicji wschodniej. Jakkolwiek układy lub zabiegi dyplomatyczne nie mogły tu doprowadzić do porozumienia. Rozstrzygnięcie ostateczne było zatem nieuniknione. Chcąc zapewnić Państwu posiadanie tej cennej prowincji bez jakichkolwiek zastrzeżeń w przyszłości, oraz ochronić społeczeństwo polskie w Galicji wschodniej przed gwałtem i terrorem uzbrojonych ciemnych mas ukraińskich, należało skierować wszelkie wysiłki w celu jaknajszybszego poskromienia szerszące się ukraińskiego ruchu zbrojnego, nie dopuszczając za żadną cenę do jakiegokolwiek interwencji obcej. Sprawa Galicji wschodniej wysunęła się więc siłą faktu, już w pierwszych dniach listopada, na czoło spraw spornych powstającej Republiki polskiej. Jest rzeczą zupełnie jasną, że najdrobniejszy sukces militarny Ukraińców podkopywał nietylko autorytet Państwa polskiego, ale podniecał także chciwość sąsiadów, osobliwie Czechów, zachowujących się początkowo spokojnie.

Cel operacyjny zbrojnych sił polskich wymagał więc stłumienia ukraińskiego ruchu zbrojnego w zarodku i jak najszybszej pacyfikacji obszarów zrewoltowanych. W rzeczy samej, dążenie to ciągnęło się jako nić przewodnia przez cały bieg kampanii polsko-ukraińskiej, stwarzając z punktu widzenia polskiego fundamentalną podstawę dla wszystkich działań operacyjnych.

Odpowiednio do politycznych aspiracji Ukraińców galicyjskich, stworzenie samodzielnego państwa, było celem operacyjnym ich sił zbrojnych. Wyparcie wojsk polskich z Galicji wschodniej i obrona zajętych obszarów. Na urzeczywistnienie tego celu mogliby Ukraińcy liczyć jedynie w tym wypadku gdyby Narod polski rozszarpał się w walkach domowych, lub jeżeliby mogli otrzymać wydatną pomoc zewnętrzną. W chwili jednak, gdy społeczeństwo polskie zdało egzamin dojrzałości politycznej, utrzymując w czasach krytycznych zgodę i jedność narodową, a nadzieję Ukraińców na rychłą i wydatną pomoc przynajmniej od wschodu, stała się płoną, był ich cel operacyjny z góry skazany na niepowodzenie. Trudno pomyśleć, aby około trzy milionowy odłamek narodu, z niewyraźną dopiero w ostatnich dziesiątkach lat sztucznie wytworzona odrębnością plemienną, nie mający odpowiedniej ilości fachowo-przygotowanego i kierowniczego, ubogi w środki gospodarcze, bez przemyślenia wojennego, mógł samodzielnie wymusić siłą czoła na społeczeństwo polskie uznanie niepodległości na terytoriach ściśle związanych z rozwojem państwowości polskiej.

Ukraińcy przekonawszy się w toku operacji, że ich cele polityczne, mimo lokalnych powodzeń bojowych, nie dadzą się urzeczywistnić, starali się przecieżyć ruch zbrojny potrzebując przynajmniej tak długo, aż państwa koalicyjne staną się skłonne do interwencji, uznając tem samem ich prawa do tego kraju. Nie da się zarzeczć, że cel ten częściowo osiągnęli, gdyż ołce czynili pod wpływem prawie całorocznych i krwawych zmagañ bojowych wniósłszy w sprawę czysto wewnętrzną Państwa polskiego.

(C. d. n.)

GŁOSY PUBLICZNE.

Wolny handel czy paskarstwo.

Prosiłbym pana ministra aprowizacji, czy innego podobnego polskiego dygnitarza, by się przejechał po kraju incognito, rozumie w przedziale III. klasy, a nie salonką, a dowie się wiele ciekawych rzeczy, tak, jak wracając z Rumunii przed kilkoma dniami, miałem sposobność dowiedzenia się wielu nowin po kilkutygodniowej nieobecności w Polsce.

To co spostrzegłem, lub dowiedziałem się, przechodzi wszelkimi fantazjami.

Zacznę od handlu zbożem.

Panowie paskarze już dzisiaj wykupują na ziemiach Polski pszenicę i żyto, płacąc za pszenicę 12, a nawet 13 tysięcy marek polskich, zaś za żyto 10.000 Mk i wyżej.

Po cenie 12.000 Mk sprzedają pszenicę hr. B. mający swoje majątki na wschodzie.

Na zachodzie płacą Niemcy po 1000 Mk niemi za 10 kg. pszenicy, czyli po 25.000 Mk, więc panom paskarzom opłaci się sownie transakcja przy nabywaniu pszenicy po 12 czy 13 tysięcy marek polskich.

Nasi dygnitarze powielają na to, że zboża z Polski wywozić nie można, jacyż oni najwłaściwie, skoro nie wiedzą, że nawet całymi wagonami zboże z kraju naszego wywożą, a oprócz tego na zachód i północ doskonale wywozić można, Wartą, Notecią i Wisłą, a na wschód szczególnie nadaje się do tego Prypeć. Przytem zauważyć można, że zboże obowiązuje jeszcze firmy dostarczać dla woła, m. Głańska, więc pod tą firmą — mogą setki, a nawet tysiące wagonów z zbożem być przemycane, skąd później pójdzie do Niemiec.

„Ależ to niemożliwe!” powiedzą nasi wielcy władcy krajem, otóż, nietylko jest to możliwe, ale szczególnie praktykowane jest przemyślnictwo na Prucie do Rumunii, którą to drogą odpływają, rozumie się pora nocną całe transporty i są towarzystwa w Śniatynie i Niepolokowca, które dają pełną gwarancję, że towary dojdzie na miejsce swego przeznaczenia, więc zapewne takie towarzystwa istnieją na wszystkich naszych granicach, wobec tego paskarze nie obawiają się jakichkolwiek strat, zwłaszcza przy wolnym handlu, albowiem towary do miejsc zbiorczych mogą transportować zupełnie swobodnie.

Rumunia jeszcze w 1920 r. zaprowadziła zupełnie wolny handel zbożem, wewnątrz kraju, miała jednak tyle dowcipu, że jednocześnie zaprowadziła ceny maksymalne nie tylko na zboże, ale zarazem na detaliczną sprzedaż mąki według każdego gatunku i o tego czasu w Rumunii przestrzega się faktycznie cen ustanowionych, albowiem kupiec nie mógłby mąki sprzedawać.

Obecnie rząd rumuński jako cenę maksymalną na pszenicę ustanowił cenę 160 lei, czyli 400 Mk, jeżeli weźmiemy po uwagę relację naszej marki polskiej za granicami kraju. Ponieważ słyszymy i czytamy w dziennikach, że marka polska wewnątrz kraju ma wyższą wartość jak zagranicą, to też cena maksymalna za pszenicę powinna być znacznie niższą.

Niestety wszystko zapowiada, że za przy dzielności naszego rządu, że artykuły spożywcze krajowe płacić będziemy ceny niesłychane, mimo że urodzaje w Polsce są lepsze jak w Rumunii!!!

Przejdźmy na chwilę na targowicę lwowską, a spostrzeżemy, że w kraju o największej produkcji ziemniaków w Europie — płaci się niemożliwe ceny za 1 klg. ziemniaków i to raz wyższe, to znowu niższe. Ceny wahają się za 1 q od 120 do 350 Mk, zależnie to wyłącznie od dowozu. Gdy się uwzględni, że 1 morg ziemniaków wydaje od 60 do 200 q, to cena za ziemniaki z jednego morga waha się od 72.000 do 210.000 Mk i od 240.000 do 700.000 Mk, razem z dowozem na targowicę!!!

Nasz rząd ludowcowo-lewicowy tak opiekuje się krajem, że jedni stają się miliarderni, a inni, tj. liczącej rzesze narodu widzą żywot nędzny, w trosce o jutro — bez nadziei lepszej doł.

Jeszcze w lesieni 1920 r. pisaliśmy artykuł „Czy można zwolniczyć paskarstwo?” i wówczas wyraźnie zaznaczyliśmy, że paskarstwo da się usunąć przy nieco dobrej woli przedewszystkiem przy wprowadzeniu cen maksymalnych i przestrzeganiu ich bezwzględnie.

Możnaby również ustanowić w całym państwie firmy mające wyłączne prawo nabywania: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemniaków, i zarządzić zarazem, które osoby lub firmy mają prawo sprzedaży detalicznej mąki, krup i ziemniaków i ustanowić, że sprzedający obowiązany jest na sprzedażną ilość mąki, krup, czy ziemniaków — wydać potwierdzenie z datą sprzedaży. Ktoby bez takiego potwierdzenia wziął artykuły, czy też niósł ze sobą — nietylko podlega karze, ale artykuły znalezione podlegają konfiskacie.

Kto wiezie zboże do młyna powinien mieć potwierdzenie z gminy na ilość wziętą do młyna, a z młyna powinien dostać potwierdzenie ile mąki, czy krup uzyskał. Bez takiego potwierdzenia również powinna być zarządzona konfiskata, a młynarz może podlegać karze aż do konfiskaty całego majątku.

Gminy, policja, władze administracyjne czuwać mogą nad ściśmym przestrzeganiem przepisów, a mi-

mo to nietylko byłby krępowany, dla swego własnego użytku i własne zoże mieć.

Firmy i osoby, któreby miały prawo nabywania zboża, lub sprzedawania mąki, krup itp. powinny być zobowiązane do prowadzenia ksiągki magazynowej, ile zboża, lub mąki nabyli — i ile sprzedali.

Są to tak łatwe rzeczy do zorganizowania a przytem w niczem by nie krępowały handlu uprawionego, a uczciwego, że warto się nad tem zastanowić i jaknajrychlej coś postanowić, jeżeli nie mamy doprowadzić kraju do katastrofy, a ludność do rozpaczki, — bo jeżeli tak dalej pójdzie, jak obecnie się zapowiada, czeka nas jeszcze większa katastrofa jak walutowa!!!

Wszelkie dotychczasowe transakcje zbożowe powinny być natychmiast unieważnione, bo przecież Państwo na taką strasznie lichwą jak sprzedawanie pszenicy po 12 czy 10.000 Mk za 1 q nigdy tolerować nie powinno i jaknajprędzej powinno się wziąć do sanacji tych stosunków prawdziwie bandyckich

Edward Kazimierz Winiarski.

Nasza oszczędność.

Ci z pomiędzy szanownych czytelników, którzy zdołali cierpliwie odczytać do końca mój „głos” o oszczędności w Nrze 354 „Słowa Polskiego”, przypominają sobie, że po kilkutygodniowych kosztownych dla Skarbu Państwa jak i dla kontrzybuenta staraniach i pracach, zdołałem uzyskać nakaz zapłaty podatku 25 Marek.

Uradowany tak pomyślnym wynikiem, biegłem do urzędu podatkowego, by uściślić należną skarbową sumę. W likwidaturze urzędu zastałem ogonek z co najmniej 20 osób, a gdy staram się ocenić czas przez jaki na mam kolej czekać będę musiał, zapytuje mnie z głębi biura znajomy urzędnik, jak wielką kwotę mam płacić, a dowiedziawszy się, że tylko 25 Mp. rzuca mi przez głowy czekających kolejki przekaz na PKO.. mówiąc „Przekaż pan — tu straci pan ze 3 godziny czasu — szkoda”.

Więc przekazałem i około dalszych 3 tygodni minęło, zanim otrzymałem formalny kwit na zapłacony podatek i mogłem przystąpić do wykonania otrzymanego zlecenia, tj. ekstatulacji sumy hipotecznie ubezpieczonej.

Niechże teraz cierpliwy czytelnik obliczy ile Skarb Państwa dopłacił do tego podatku, ile kosztów poniosł kontrzybuent, by umożliwić Skarbowi poniesienie straty!

Zarzut, że zawsze gdy chodzi o ściąganie małych kwot, wierzyciel ponosi szkodę na kosztach, lecz ją odbija z nakładem przy ściąganiu sum większych, odpieram z góry. Podatek o którym piszę z reguły wynosi drobne kwoty, gdyż wielkie sumy hipoteczne, należne instytucjom kredytowym, są wolne od tego podatku, któremu podlegają przedewszystkiem wierzytelności osób prywatnych, a te nigdy nie bywają wysokie. Tak więc strata obustronna, tj. tak Skarbu Państwa, jak i kontrzybuenta, przy tym podatku jest regulą.

A jak łatwo od strat tych się ochronić!

Wystarczy, by przy opłacie tego podatku zastosować stary, wypróbowany sposób pośredniego uszczuplenia za pomocą osobnych znaczków stemplowych — byle tylko nie takich, jak obecnie wprowadzone, z których najwyższy opiewa na 100 Mp., mimo, że na niektóre dokumenty nalepiac ich trzeba i na dziesiątki tysięcy.

Ile czasu, ile pracy urzędników, ile kosztów i materiałów pisarskich oszczędziłby p. minister i biednemu naszemu Skarbowi i kontrzybuentom, gdyby zastanowił się nad plagą rozrzutności jaka czem raz bardziej panoszy się w naszym systemie wymiaru i ściągania podatków.

Mówi się głośno o oszczędności, a postępuje się wprost przeciwnie.

Dr. Wł. M.

Z Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) „Danz. N. Nachr.” na podstawie informacji, zaciągniętych w urzędzie kolejowym gdańskim, piszą, że Radzie portu przyznała decyzja gen. Hackinga wszystkie linie kolejowe, wychodzące z dworca przeokowego do portu. Natomiast wszystkie inne linie kolejowe normalno-torowe na obszarze w. m. Gdańska przyznane są Polsce. Tutejsza prasa omawia bardzo obszernie decyzję wysokiego komisarza, i z wielkim żalem przyjmuje do wiadomości przyznanie wszystkich linii normalno-torowych Polsce. Dzienniki zaznaczają, że podjęcie suwerenności wolnego m. Gdańska zostało przez tę decyzję wybitnie uszczuplone. Prasa niemiecka wyraża dalej obawę o los niemieckich urzędników i funkcjonariuszy kolejowych w Gdańsku, wyraża jednak nadzieję, że Polska urzędników tych nie będzie usuwała.

„Nowy zamach stanu endencji”

Defenzywa Od. II. M. S. W. walczy o swoje istnienie.

„Kurier Poranny”, znany organ p. Dąbskiego i Belwederu na oba święta puścił wiadomość o wykryciu nowego zamachu stanu endencji. Miejscowe pisma brukolewicowe „Kurier Lwowski” i „Gazeta Poranna” podchwyciły ją natychmiast wybijając w depezbach własnych na czoło wydarzeń politycznych.

Tymczasem już na drugi dzień „Kurier Poranny” zmienił poglądy; spiszek jest — niewiadomo czy endyki — ale jest — na pewne już jednak nie zwraca się przeciw osobie Naczelnika Państwa a tylko „przeciw — cytujemy dosłownie — jednemu z członków rządu, kierującemu jedną z najważniejszych gałęzi administracji państwowej”.

„Rzplta” warszawska z powodu powyższego występu belwederkiej prasy, a także i Oddziału drugiej defenzywy M. S. W. pisze:

Sensacja więc była. Proceder taki uprawiano za caratu. Ile razy popularność „Koli”, czy jeszcze Aleksandra III. upadają, tyle razy ocierana szybko fabrykowała zamach i znów pomazaniec otoczony był aureolą męczennika i bohatera. U nas ten system też się przyjął i to trzeba przyznać z powodzeniem. Zachodzi pytanie stoli czy podobne sensacje domowe dobre robią wrażenie zagranicą i czy piśmko brukowe puszczając takie kaczki nie ośmięsza doszczętnie owel tajemniczej osobistości.

Miejscowa „Gazeta Poranna” trzymając rękę na pulsie życia naszych defenzyw i oddziałów drugich — zawsze dobrze poinformowana i w rzeczach tych miarodajna; znająca się doskonale na wszelkiego pokroju robocie niustyfikacyjnej, którą sama nie gardzi — donosi obecnie, że ów „zamach stanu endencji” który na oba święta obwieściła swym czytelnikom okazał się pojedynkiem między warszawską defenzywą wojskową i cywilną. Ośrodkiem całej tej sprawy jest ucieczka i ponowne aresztowanie porucznika Wereszczyńskiego. Wereszczyński został aresztowany za milionowe sprzeniewierzenia i osadzony w aresztach wojskowych. Przy pomocy wpływowych leśmistrzów, którym zależy na zatłuszowaniu całej sprawy, za pośrednictwem jakiegoś osobnika, który się zjawił w zarządzie aresztu wojskowego w mundurze generała, został uprowadzony i zdołał uciec. Sprawy tej jednak nie spuścili z oka urzędnicy defenzywy cywilnej r. Swolken i tegoż zastępcy i dzięki ich energicznemu pościgowi Wereszczyński został ujęty, sprowadzony z powrotem do Warszawy i ponownie osadzony w więzieniu. Wereszczyński chcąc u poplecuchników swoich wymusić ponowne uwolnienie, groził sensacyjnymi i kompromitującymi ich rewelacjami. Wobec tego ci postanowili przedewszystkiem pozbyć się niewygodnych im r. Swolkena i tegoż zastępcy, a środkiem do celu tego miało być anonimowe doniesienie (o zamachu stanu przygotowanym przez def. cywilną), jakie wpłynęło na twó urzędników, a które spowodowało ich aresztowanie. Już po pierwszych dochodzeniach doniesienie to okazało się oszczerstwem, r. Swolken i tegoż zastępcy zostali nietylko wypuszczeni na wolną stopę, ale natychmiast z powrotem wprowadzeni w swoje dawne urzędowanie.

Natomiast warszawski „Kurier Poranny” ufny w protekcję ręków p. Dąbskiego, wobec pogroźki pościągnięcia do odpowiedzialności za puszczenie kaczki — upiera się odważnie przy swoim zdaniu: „Rzecz — pisze — jednak ma zbyt widocznie charakter polityczny, aby można było przypuszczać, że prasa nie spełni swego obowiązku przestrzegania w tego rodzaju sprawach jawności, która może tylko przeskoczyć atmosferze podziemnych intryg, jakiemi przesycone jest w sposób gorszący nasze życie polityczne. Po wypadkach 6 stycznia 1919 prasa musi czuwać nad tem, aby światło dzienne oświecało wszystkie zakamarki, w których pracują czyniki zażartych fanatyzmów sprzysiężonych przeciw wszystkiemu co jest siłą, obroną i tworzywem państwowości polskiej.

Od dłuższego już czasu krążyły pogłoski o nowych wysiłkach różnego rodzaju gadów w celu zagarnięcia władzy nad rządem i wojskiem w ręce dżiesięjszych malkontentów. Jedną z postaci najbardziej narażony na wielostronne ataki był p. minister spraw wojskowych”.

Okazuje się więc — wedle „Kur. Por.” że defenzywa wojskowa podjęła walkę z defenzywą cywilną, nie dla wykazania, że jest potrzebna, ale celem skompromitowania p. ministra spraw wojskowych.

Jednym słowem wszystko to jest intrygą endencji, która umie nawet defenzywę M. Spr. Wojsk. użyć przeciw — Belwederowi czy tylko ministrowi wojny.

Tak się bawią rządzeniem nasi przy władzy będący pajdokraci, niedołąk ratalowsko-świństalskie.

„Rewolucja“.

Studjum społeczno-psychologiczne prof. St. Grabskiego.

III.

Uderzające i nad wyraz znamienne są analogie rewolucji rosyjskiej z wielką rewolucją francuską. Mówiliśmy już wyżej o tem, że tu i tam zapoczątkowały przewrót monarchii. Analogii jest jednak więcej. We Francji widzimy walkę o władzę klubów jako bińskich z ciałem ustawodawczym; w Rosji walkę rad robotniczych i żołnierskich z Dumą państwową i Rządem Tymczasowym.

Taktyka żyrondyistów, dążących do utrzymania się przy władzy przez coraz dalsze koncesje, robione żądaniom ulicy — także taktyka rządu tymczasowego, szczególnie Kiereńskiego, w stosunku do mas żołnierskich, niegajających agitacji bolszewickiej.

Próba zamachu wojskowego Dumouriera, i zamach Kornilowa. Obydwa te nieudane zamachy spieszą: jeden ostateczne zwycięstwo jakobinów, drugi — bolszewików.

Trybunał rewolucyjny — czczewyczałki bolszewickie.

Pod hasłem braterstwa ludów, nieustanne wojenne ekspedycje jakobińskiego rządu, doprowadzenie przez Francję do niebywałego poprzędnie zmilitaryzowania, — pod hasłem samookreślenia narodów ciągłe wojny zaborcze rządu bolszewickiego i zamienienie Rosji w jeden obóz wojskowy.

Komisarze jakobińscy przy armji — tacyż komisarze bolszewicy.

Teorie skrajnej wolności i równości jakobinów, w praktyce zaś nieograniczony despotyzm, centralizm i panowanie się komisarzy konwentu; też sama rażąca sprzeczność zasad i postępowania bolszewickich komisarzy ludowych.

Analogie te nie są przypadkowe. Tak samo nie są przypadkowe głębokie różnice, zachodzące między obiema rewolucjami: francuską była twórczą i patriotyczną, rosyjska — antynarodową i nihilistyczną. Różnice mają swe źródło w odmienności charakterów obu tych narodów: Rosja nigdy nie była twórczą, ona miała poczucie honoru narodowego; była natomiast ojczyzną nihilizmu, negującego wszystkie ustalone pojęcia moralne, społeczne i polityczne. Wszak uznawany za największego geniusza rosyjskiego, Tolstoj, nazwał patriotyzm niewolą, a jako najwyższe hasło moralne głosił: „nie sprzeciwiać się złu“.

Rosja, jako państwo, powstała i rozwinęła się w sposób zgoła odmienny od reszty państw europejskich. Mijuków proces ten scharakteryzował następująco: „Społeczeństwo i państwo europejskie budowało się z dołu do góry, w Rosji zaś przeciwnie, z góry na dół: centralna władza polityczna przykuła do siebie klasę wojskowo-służbową, która zajmowała miejsce nieistniejącej, albo zbyt słabej miejscowej arystokracji ziemskiej; ta zaś klasa służbowa przykuła do siebie włościanstwo“. Mamy zatem w narodzie francuskim i rosyjskim dwa państwa i społeczeństwa, psychą swą, strukturą społeczną i dziejami zasadniczo się różniące. Jeżeli mimo to obie rewolucje francuska i rosyjska okazują tyle tak doniosłych i uderzających analogii, analogii, które w przyszłości niewątpliwie będą się jeszcze mnożyły, musimy przyznać, że przyczyny tej zgodności leżą głębiej, że są przejawami organicznych właściwości olbrzymiego procesu socjologicznego, zwanego rewolucją. Wytlumaczyć uogólnić te analogie i odtworzyć na ich podstawie organiczny przebieg rewolucji jest główną treścią i zasługą książki prof. Grabskiego.

Rewolucja zaczyna się u góry rzeterką myśli i zanikiem zbiorowej woli w grupie rządzącej, przeświadczonej, że państwu grozi ruina finansowa, gospodarcza, czy wojenna. Żaden plan ratunku nie znaj-

duje uznania i poparcia dość silnego, by mógł być konsekwentnie przeprowadzony. Wszystkie zaś partie i koterje wzajemnie się oskarżają, winiąc tych, którzy w danej chwili trzymają rękę na sterze. Głównie ostrze krytyki zwraca się przeciw głowie państwa, obwinianej o to, że złych sobie dobrała doradców.

Walkami temi u góry zaczyna się powolnie interesować dół społeczny; echa niepokoju myśli, pesymizmu, niewiary w przyszłość państwa, ostrych oskarżeń polityki państwowej o nieudolność, rozchodzą się coraz szerzej wśród wykształconych i półwykształconych warstw społeczeństwa, budząc w nich zaniepokojenie o los państwa, niewiarę w umiejętności rządzenia tych, którzy na czele jego stoją, a jednocześnie podnosząc ich wrażliwość na hasła doktryn i teorii, głoszących krytykę całego dotychczasowego ustroju państwowego i społecznego.

Zauważa to warstwa rządząca i jakkolwiek ujmujące się siły i działania rewolucyjne są jeszcze bardzo słabe, to jednak zahypnotyzowana widmami rewolucji, które sama w swych polemikach wywołała, zaczyna się jej obawiać, przeceniając nieskończenie siłę tych ukrytych wrzesań przewrotowych.

Górę opanowuje strach przed rewolucją. Niema on należytych obiektywnych podstaw, ale gruntuje się na poczuciu własnej bezsilności i niezdolności do zaradzenia trudnościom państwowym. Jego źródłem nie-groźna postawa ludu i jego nastroj myśli i zanik woli w rządzie i najbliższych mu kołach społecznych.

Więc przy pierwszych nieco silniejszych zamieszkach rząd pada, bo niema w nim woli bronięcia się, bo nie bronią go własne jego wykonawcze organy, a większość warstwy rządzącej opuszcza go w chwili krytycznej. Tak było 14 lipca 1789 r. we Francji i 12 marca 1917 r. w Rosji: władza leży na ulicy.

Niema jednak w warstwie rządzącej nikogo, który ją podniósł. Opinia publiczna powołuje wprowadzić do władzy ludzi z warstwy rządzącej, stojących w opozycji do ostatniego rządu, oni jednak nie czują się na siłach, aby ująć tłumy w powrotne karby porządku państwowego. (Zgromadzenie Narodowe, Rząd tymczasowy.) Korzystają z tego żywioly, których programem jest negacja dotychczasowego ustroju i które, chociaż sprzeciwia się im zdrowy rozsądek mas, naturalnym biegiem rzeczy stają się przywódcami zaburzeń. Żywioly te tworzą obok poprzedniego drugi czynnik władzy (we Francji kluby, w Rosji rada delegatów robotniczych i żołnierskich). Rozwija się konflikt dwóch czynników władzy, prowadzący do coraz większego bezrządu. Społeczeństwo rozpada się na szereg żyjących wyłącznie odruchami tłumów, imputujących sobie prerogatywy władzy państwowej. Natomiast kierownicza wola w państwie i narodzie w oczach zanika. Gdzie niema władzy kierującej, tam najwyższą sankcją staje się oręż. Wszyscy się uzbrają. Masy opanowuje prawdziwa histerja, a anarchja dochodzi do szczytu.

Wówczas przychodzą do steru czynniki skrajnie rewolucyjne, działające metodami najprymitywniejszymi i odpowiadającymi instyngtom tłumy, przede-wszystkiem krwawym terrorem i utrzymywaniem kraju w stanie ciągłej wojny. Żywioly kontrrewolucyjne są zwyciężone. Kraj popada w coraz większą gospodarczą i kulturalną ruinę. Tymczasem rząd rewolucyjny, nie przestając ani na chwilę być despotycznym, zmuszony jednak koniecznościami administracyjnymi, przechodzi powoli do coraz bardziej cywilizowanych metod rządzenia, przedewszystkiem przez norwowanie i reglamentowanie najrozmaitszych przejawów życia. Równocześnie jednak ustrój życia; gospodarczego coła się gwałtownie wstecz, wracając do form najpierwotniejszych. Między metodami rządzenia a coraz większym cofaniem się produkcji i dobrobytu, następuje coraz widoczniejszą sprzeczność. Katastrofy gospodarczej nie można już klasę na karb kontrrewolucji i ustaje również racja dyktatury rewolucyjnej i terroru. Następuje kryzys rewolucji; zwąt-

plenie w słuszność hasła przenika do czynników kierujących.

We Francji kryzys ten rozpoczął się w dniu zbuntowania większości konwentu przeciw dyktaturze Robespiera. W Rosji rozpoczyna się obecnie.

To, co czytamy w książce Grabskiego o przyszłych losach rewolucji rosyjskiej, a zaznaczyć trzeba, że napisana i ukończona została przed wiosną br., znajduje w świetny sposób potwierdzenie w najnowszych reformach bolszewickich dyktatorów. Cóż innego dzieje się bowiem teraz w Rosji, jak to, co czytamy na str. 149 książki: „rząd rewolucyjny stopniowo przywracać będzie wolny handel i własność prywatną, wolność słowa i przekonania, indywidualną inicjatywę gospodarczą“. I czyż nie widzimy już dziś w komitecie dla walki z głodem przedstawicieli nie-bolszewickich partii politycznych, którym dotychczas odmawiano wszelkich praw politycznych. Zbliżamy się zatem do fazy, analogicznej z epoką dyrektorjatu francuskiego. Dyktatura rewolucyjna i terror ustają. Żywioly nie-rewolucyjne przyjdą do współdziałania we władzy. Autorytet kierowników rewolucji dziś już upada.

Wówczas przyjdzie kolej na dyktaturę wojskową, armja bowiem stanie się jedyną siłą państwa. Będzie to już koniec rewolucji. Jeżeli los wrzuci armji genialnego wodza, może nastąpić wybuch ekspansji militarno-zdobyczej, w Rosji jednak, zmęczonej wojną, prawdopodobniejszy jest okres po-rewolucyjnej prostracji i ogólna depresja woli w całym społeczeństwie. Wszystko ogarnie reakcja, a nieuchronnym epilogiem rewolucji będzie restauracja monarchiczna.

To, co powtarzają Europie Sawinkowie i Kiereńscy, że rewolucja rosyjska po przejściu okresu bolszewickiego zakończy się ustaleniem liberalnej, praworządnej republiki, jest złudzeniem. Raczej nastąpi monarchja bardziej jeszcze samowładca, niż Mikołaja II. Bo po tyranii bolszewickiej, ta minimalna doza swobód, jaka istniała w Rosji przed 1905 r., wydawać się będzie wspaniałą wolnością.

O ile restauracja nie wprowadzi na tron naprawdę opatrnościowego monarchy, rządu sprawować będą w Rosji po-rewolucyjnej ludzie, których głównem zadaniem będzie trzebieenie śladów rewolucji. Będą to rządy dokuczliwe i słabe, nekane ciągle obawą recydywy rewolucyjnej. A na ich tle prawdopodobne są w przyszłości dalsze wstrząśnienia rewolucyjne. I tylko po szeregu ciężkich, bolesnych doświadczeń, może naród rosyjski wyrobić w sobie tę tolerancję i to umiarkowanie dążeń i przekonań społecznych i politycznych, które leży w podstawie współczesnej kultury państwowej społeczeństw europejskich.

Jakież są tedy zdobycze i korzyści rewolucji? Trwałą zdobyczą rewolucji jest tylko ruina majątkowa znacznej części warstwy poprzednio rządzącej, przeniesienie ich bogactw, o ile nie zostały doszczętnie zniszczone, do rąk nowo zubożonych ludzi.

Natomiast wszystko inne ulegnie prawu reakcji, która będzie tem pełniejsza, im skrajniejszy był rozmach rewolucyjnych reform. W rezultacie nie utrzymają się nawet te reformy, które wprowadziło pierwsze najbardziej umiarkowane stadium rewolucji, a to co pozostanie trwała zdobyczą rewolucji byłoby nastąpiło w większym jeszcze stopniu drogą naturalnej ewolucji.

W rezultacie rewolucja nie przyspiesza rozwoju i postępu społeczeństwa raczej go opóźnia. A zawsze sprowadza olbrzymią masę cierpienia, niezliczone zbrodnie, śmierć tysięcy ludzi, ruinę warsztatów pracy i wyniszczenie sił intelektualnych narodu.

Francja nawet, Francja Napoleona, okres wielkiej rewolucji odpokutowała trzydziestu przeszło latami niezdolności do wysiłku państwowego i zajęcia z powrotem przodującego w Europie stanowiska. Rosja odczuwać będzie zniszczenie, dokonane przez rewolucję, o wiele dłużej jeszcze i silniej.

Taki jest przebieg następstwa wielkiej rewolucji.

*) „Oczerki po istorji ruskiej kultury“.

L. HALEVY.

SKANDAL.

(Ciąg dalszy.)

Mimionej niedzieli otrzymałam Twój list, zapowiadający przybycie pana de Bravannes, który w roli jakiegoś inżyniera, jakichś tam robot przy pomiarach kolei, miał wtargnąć do Valmenier i utrzymać swe incognito wobec mego ojca. Dotąd wszystko było do brze obmyślane dla niego; mógł mnie zobaczyć, nie będąc widzianym; mógł po troszę mnie poznać, osłonięty sam nieprzenikloną tajemnicą. Przyjaźń Twoja uchyliła grożącą mi zasłonę; dziękuję Ci za to serdecznie. Gościńcem z Fecamp miał przybyć Twój protegowany, wyznaje, że pilno mi było powitać go. Dlatego od rana przeniosłam się z książkami i krosnami do altany na końcu parku, która panuje nad całą równiną. Poniedziałek, wtorek, środa, nic, tylko zieleń i tumany kurzu. Prostu złości mnie już brały. Wreszcie w czwartek w południe dwa rumaki zarysowały się na widnokręgu. O kilkaset metrów od

naszego muru jeźdźcy usiedli i rozłożyli obóz w cieniu drzew.

Z altany mojej widziałam, jak dobywali z dużej szkatuły, przymocowanej u siodła jednego z koni, całe pęki kołków, łańcuszków i sznurów. Mój inżynier z pomocnikiem, zapewne przebranyim lokajem! Muszę wyznać, że i ja przyczyniłam się do teatralnego efektu tej sceny. Miałam binokle; Marcelko, proszę Cię, nie powiedz o tem nikomu! Ale muszę im oddać sprawiedliwość, że odgrywali swe role z podziwu godną powagą. Przez całą godzinę męczyli się wbijaniem kołków w ziemię, wwiązaniem do nich szpagatu, śledząc bacznie ściśłość pomiaru. Zdawało mi się, że wykonują to wszystko nadto pedantycznie, kiedy inżynier dosiadł konia i skierował wprost do zamku.

Towarzysz jego udał się jego śladem, spakowawszy najstaranniej wszystkie terepele, które Ci przedtem wymieniłam.

Pan de Bravannes zażądał widzenia z moim ojcem, który go przyjął bardzo niechętnie, prosto miał ochotę wyrzucić go za brzw. Twój protegowany jednak, jako człowiek stanowczo inteligentny i energiczny, przedłożył dokumenty, które, jak cudem,

wykazały niemożliwość opozycji i uczyniły go panem terenu.

Tatko był w furji! Pan de Bravannes z całą powagą podjął swe bonitary w parku. Ja zaś postanowiłam za każdą cenę poznać go bliżej, poszłam tedy wprost do parku i zaprosiłam go na obiad.

Zdawał się mocno zdziwiony, ale przyjął! Trudniej było wytłumaczyć tę sprawę tatkowi. Jednak inżynier był na obiedzie. Pan de Bravannes rozmawiał z taką swadą i swobodą, że nawet tatko był ujęty. Bardzo mi się podobał Twój protegowany; kończę tem, czem list zacząłam, upowiadając Cię do ośmielenia go, aby rozpoczął decydujące kroki.

Twoja Marguerita.

Pani de Valencay odpowiedziała odwrotnym kurjerem.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 sierpnia.

Reperiuar Teatru Wielkiego.

Czwartek 18 bm. „Romantyczny“ Rostanda.
Piątek 19 bm. „Romantyczny“.
Sobota 20 bm. „Cyrulik sewilski“ opera.
Niedziela 21 bm. „Skowronek“, operetka.
Poniedziałek 22 bm. „Cyrulik sewilski“.
Wtorek 23 bm. „Romantyczny“ Rostanda.

Dziś otwarcie teatru „BAGATELA LWOWSKA“. Operetka, sketsh, prolog. Występ gościnnie K. Hanusza. Bilety w sklepie W. P. Gabrijela ul. Legionów 3. 3710

— APOLLO. „Pułapka szczęścia“, wspaniały dramat w gł. roli Lotte Neuman.

— P. T. Prenumeratorów naszych, którzy zalegają z zapłatą za sierpień prosimy o łaskawe natychmiastowe wpłacenie należności, gdyż wobec dzisiejszych kosztów wydawnictwa długie kredytowanie naraża nas na wielkie straty.

— Rozkazy „Kurjera Lwowskiego“ nie znajdują posłuchu. Z powodu pojawiających się w prasie pogłoski, jakoby kreowanie zarębków wojewódzkich w Małopolsce z dniem 1 września br. miało być odroczone oraz zarzucenia rządowi przez pewien oślam prasy, iż pogłoski takie inspirował, PAT. upoważniona jest do oświadczenia, że wszelkie tego rodzaju wiadomości są zupełnie bezpodstawne. Czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby rządy poinformowały prasę niemiecką i czeską, że artykuły „Kurjera Lwowskiego“ podające prowokacyjne warunki polsko-czeskiego porozumienia nie są również przez rząd inspirowane, ponieważ skutkiem znanych tam bliskich stosunków, jakie łączą p. premiera Witosza i p. wiceministra Dąbskiego z „Kurjerem Lwowskim“ artykuły tego są tam przytłumowane za półoficjalne enuncjacje rządu.

— Drożyzna szaleje. W ciągu ostatnich kilku dni zaledwie wszystkie artykuły żywności odrożrzały. W sobotę ub. tygodnia wyższe cen motywowano posuchą, obecnie znów gdy nieba zlitowały się i zesłały tak pożądaną deszcz, ceny znów poszły w górę. A już co najwięcej oburza, to zwyżka cen maki. Gdy w czasie żniw mąka kosztowała 180 marek, dziś grożą, że trzeba będzie za nią płacić 210. Podobnie podskoczyły ceny mięsa, nabiału i jarzyn. A wszak wszystkim wiadomo, że urodzaj tego roku jest piękny a nawet jarzyny nieco posucha zagrożone poprawiły się i ceny powinny spadać. Cóż jednak z tego, gdy na wszystkich targach zjawiają się żydowscy pośrednicy, płacąc wszelkie ceny — bo marka spada a sąsiedzi nasi z zachodu i wschodu potrzebują środków żywności. Ludność po miastach ogarnia wprost rozpacz, nikt nie może polować zawrotnym cenom artykułów pierwszej potrzeby, każdy ogląda się na rząd może on wglądnie w te stosunki i położyć kres paskarstwu. Pokładane wielkie nadzieje w wolnym handlu — tymczasem od chwili wprowadzenia go ceny poszły o 100 proc. a nawet i więcej w górę. Nie pozostaje więc nic innego, jak oznaczenie cen maksymalnych, gdyż w przeciwnym razie szalejąca drożyzna może pochłaniać ludność do rozpaczliwych czynów. Władze rządowe i miejskie muszą ująć sprawę tę w ręce, można położyć kres drożyznie, która w niczem niema uzasadnienia. Należałoby otoczyć ścisłą kontrolą handlarzy środków spożywczych, a winnych karać nie tylko grzywnami, z których drwią, ale odbieraniem koncesji. A tych koncesji jest stanowczo za wiele, bo dziś niema kamienicy we Lwowie, w której nie byłoby jednego, albo i więcej sklepów spożywczych a place i hale targowe roją się wprost od pośredników. Wszelkie regulacje i podwyżki plac to tylko półśrodki, bo wraz z nimi tylko w szybszym tempie rosną ceny artykułów a nekana drożyzna ludność załamuje bezradnie ręce. Lecz ciępliwość spokojnej dziś ludności może się wyczerpać i kompetentne czynniki liczyć się z tem winny i obmyśleć środki zaradcze by nie było zapóźno. Ludność domaga się cen maksymalnych i ścisłego paskarstwa.

— Wypuszczenie Puzapowców na wolność. Ponieważ w sprawie Świtalskiego i Nussbaumów minął ustawowy termin aresztu koluzyjnego Izba radna sądu karnego uchwaliła wypuścić ich na wolność, a to Świtalskiego za kaucją 10 milj. marek, jednego z Nussbaumów za 7 a drugiego za 2 milj. Co do wysokości kaucji prokurator wniósł sprzeciw żądając ogółem 35 milionów.

Sprawa ta była na sesji Sądu apelacyjnego. Owróż jak słyhać Sad apelacyjny przychylił się częściowo do wniosku prokuratora podwyższając jednemu z Nussbaumów kaucję na 5 milj., a drugiemu na 10 milj. Ponieważ Nussbaumowie mają już przygotowaną gotówkę będą zdaje się dziś jeszcze wypuszczeni na wolność. Świtalski zdaje się pozostanie w areszcie, gdyż na razie nie może zebrać tak wielkiej sumy.

Jonas i tow. pozostaną nadal w więzieniu śledczym

— Uchodźcy żydowscy paskują mieszkańcami! Zgłoś się w naszej redakcji p. D., urzędni kpaństwo, przeniesiony do Lwowa, z zażaleniem, iż podczas gorączkowej pogoni za miszkami natknął na uchodźcę żydowskiego, który mu oferował pokój za cenę... 6000 Mk. Skierowaliśmy sprawę do właściwych władz i mamy nadzieję, iż pouczą mieszkaniowego paskarza w odpowiedni sposób. A możeby najpierw raczyły stwierdzić, czy obcy, wrogowie przybędą zgłosić się już do rekrutacji.

— Ucieszne widowisko mieli wczoraj wieczorem przechodnie na ul. Piekarskiej. Oto z załomu ulicy wyszedł handełes i zetknął się z drugim współwyznawcą, pochodzącym z za Zbrucza uchodźcą, który również zabrał się do tego intratnego interesu. Zapewne ze względu wkonkurencyjnych wywiązała się między nimi sprzeczka, która ryczało przemieniła się w zawziętą bójkę. Zaciętrzewieni, wschodnim temperamentem uniesieni „obywatele“ co to ani sieła, ani orza a dostać tu żyją obrzucali siebie rozmaitemi epitetami w przerwach czynnego starcia. Padły takie słowa, dziwne w ustach semickich jak „ty żydku“ i'p. Ale nie bawem zjawił się trzeci handełes i niby palestyński żandarm pogodził rozjuszonych współwyznawców, którzy w zgodzie rozeszli się.

O handełesach pisaliśmy już niejednokrotnie, niestety władze nasze woskiem małą zalepine uszy, gdy chodzi o „obywateli“. Kiedy przyzna, że handełesi stali się egipską plagą w mieście. Od wczesnej godziny porannej do późnego wieczora przeciągają ulicami całe ich gromady izacurypłym głosem nekają mieszkanców. Jeszcze nie ucichł głos na końcu ulicy, a już nowy, przyjemny się rozlega. Gdy się zważy, że na pewnym kompleksie ulic grasuje codziennie kilkudziesięciu — cyfra ich obecnie wzrosła w mieście pewnie do tysięcy. Wśród nich — jak powyżej opisane zajęcie świadczy — wypłynęli już i żydowscy uchodźcy. Przed wojną wolno było tej zmorze nekają ludność od 10 do 12 przed południem, dzisiaj maltretują ją przez cały dzień. Żądamy stanowczo od władz policyjnych uregulowania tej sprawy tembardziej, że przeciągające ulicami masy handełesów na szeroką skalę trudnią się blactwem a drolichowe ich worki nie o jednym mogłyby powiedzieć.

— Gzysm i parasolka. Z domu pod l. 5 przy ul. Żulińskiego urwał się spory kawał gzysmu i upadł na przechodzącą p. M. G., która raził lekko wprawdzie w głowę, za to zupełnie zniszczył parasolkę, która tym sposobem uratowała jej życie lub ochroniła od ciężkiego kalestwa.

© Zapadająca się góra. Z Gracu donoszą, że góra Sanding 1716 m. wysoka z łańcucha Alp wapiennych salcburskich w ostatnich czasach znajduje się w ciągłym złowieszczym ruchu. Niemal codziennie odrywa się od jej szczytu olbrzymie kamieniste lawiny i staczając się w dół, zagrażają niebezpieczeństwem życia ludziom i zwierzętom. Skutkiem zapadania się rozmiękłych pokładów marglu pod zachodnią ścianą Sandinga, muszą oczywiście wszystkie powyżej znajdujące się obszary leśne, łąki i zarośla obniżyć się zwołna, a pozbawiony swej stałej postawy szczyt, złożony ze zwartych mas skalnych, w swym nacisku wytlacza z wnętrza góry rozmiękłe masy ziemi, gliny i kamieni, które łamiąc wszelkie przeszkody, zsuwają się szeroko, prac ku dolinom. Od strony zachodniej ściany sterczące urwiska skalne i zastrzone występy bądź w części już znikły i zalegają w gruzach ziemi bądź obsunęły się o jakieś 50 metrów niżej i leżą pokruszone obok ścian skalnych. Rozlewający się strumień ziemi i szlamu dosięgnął długości 4 i pół kilometra i pogrzebał już znaczne przestrzenie lasu.

Sytuacja gospodarcza Wileńszczyzny polepszyła się.

Wilno. (EE.) 17 bm. rano u gen. Żeligowskiego odbyła się narada uczestników zjazdu sejmików powiatowych, którzy informowali generała o swych potrzebach. Stwierdzono ogólne polepszenie sytuacji w kraju pod względem gospodarczym i administracyjnym.

Śmierć małżonki Naczelnika Państwa.

Kraków. (PAT.) Wczoraj zmarła tu Marja z Koplewskich Piłsudska, małżonka Naczelnika Państwa, przeżywszy lat 54. Sp. Marja Piłsudska, która była rodem z Wilna, w ostatnim czasie chorowała na zapalenie płucnej, do czego przyłączyła się komplikacja sercowa. Dzienniki poświęcając nekrologi zmarłej wskazują na jej wytrwałą pracę w latach rewolucji i żywy udział w ruchu niepodległościowym, oraz na działalność w okresie legjonów. Jak podają dzienniki zgodnie z życzeniem sp. zmarłej zwłoki będą przewiezione do Wilna w piątek o godzinie 3-iej popoł. Naczelnik Państwa, który obecnie przebywa w Lidzie nie mogąc zdażyć na czas do Krakowa wezwał telefonicznie brata, aby się zajął eksportacją zwłok, sam zaś przyłączy się w drodze do orszaku pogrzebowego.

Z LISTÓW DO REDAKCJI.

Przed ważnymi naradami Związku Ziemiaków.

W dniu 18 bm. mają się odbyć we Lwowie niezwykle ważne narady Związku Ziemiaków, jako dalszy ciąg kilku poprzednich posiedzeń na których inicjatorowie tej akcji mają spowodować ostateczną uchwałę z jaką pomocą przyjdzie wschodnio-malopolskie ziemianstwo ogółowi konsumentów miejskich?

Równocześnie wystąpiło tu z pewną inicjatywą Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, a inicjatorowie Spółdzielni konsumentów miejskich „Zagon“ doprowadzili do skutku zawiazanie „Syndykatu zbożowego“, założonego przez kilka tamtejszych największych kooperatyw spożywczych.

Wierzmy więc, że powstanie takiego Syndykatu będzie ważną pomocą dla Związku Ziemiaków, bo poważna i zorganizowana instytucja ziemiańska będzie mogła oprzeć się o silną, jednolitą i potężną organizację konsumentów i wspólnie będziemy dążyli teraz do ratowania ludności miejskiej przed wyzyskiem.

Związek Ziemiaków, wchodząc w umowę ze Syndykatem konsumentów, daje niejako gwarancję, iż broń będzie także interesów ludności miejskiej i po obywatelsku traktować będzie wolny handel, mając na oku obowiązek wyżywienia miast i ratowania głodnych.

Powstanie silnej organizacji konsumentów ze sfer robotniczych, rzemieślniczych i urzędniczych, bez względu na partie polityczne, będzie wypełnieniem tej luki, jaka istnieje pomiędzy silną organizacją producentów rolnych a konsumentów.

Jak wiemy, rząd usilnie nawołuje, ażeby producenci rolni wchodzili w bezpośrednie stosunki handlowe z konsumentami. Ale ziemianie mają w całej Polsce solidarną organizację — włościanstwo także stanowi taką silną, zwartą klasę, lecz naprzeciw nich stoi społeczeństwo miejskie rozbite na różne klasy, zawody i partie, bez jednolitej organizacji ekonomicznej.

Gdy teraz w całej Polsce konsumenci miejscy połączą się na ten sam wzór, jak to we Lwowie zainicjował „Zagon“, mamy nadzieję, że wejdzieny na drogę, która nas wyprowadzi z obecnej trudnej sytuacji żywnościowej.

Zyczymy więc pomyślnych obrad Związkowi Ziemiaków, a konsumentom miejskim przypominamy że w „jedności siła“, co w tym wypadku i w obecnym okresie walk ekonomicznych da się najlepiej zastosować. Nie przypuszczamy więc, by ta ważna akcja nie wydała pomyślnych wyników, gdyż stałoby się to tylko dowodem niedbalstwa i obojętności miast dla tak ważnych spraw. W. K.

Wojska francuskie jadą na Śląsk.

Bytom. (Tel. wł.) 17 sierpnia. (Od naszego specjalnego sprawozdawcy.) Jak donoszą z Moguncji, w poniedziałek opuściły Moguncję dwa wojskowe pociągi francuskie z posiłkami i odjechały w kierunku na Śląsk.

— Rzym. (PAT.) Ambasador francuski w Rzymie dementuje urzędowo pogłoskę o układzie francusko-polskim w kwestji górnośląskiej.

Francja pragnie trwałego pokoju.

Poitiers. (PAT.) Paweł Perret, wygłosił tu przemówienie, w którym między innemi poruszył sprawę obrony Niemiec. Na to, aby zmniejszyć do minimum ryzyko wojny — mówił Perret — nie wystarczy tylko zniszczyć zapasy uzbrojenia niemieckiego, ale należy nadto utrzymać stały i ścisły nadzór nad przemysłem niemieckim. To też tak wielkie środowisko produkcji wojennej, jakim jest Górny Śląsk, nie może być oddane Niemcom. Dalibyśmy dowód karygodnej krótkowzroczności, gdybyśmy się nie starali utrzymać na wschodzie naszych wpływów i nie grupować na wschodniej granicy Niemiec małych narodów lojalnie wobec nas usposobionych, a przeciwstawiających się zaniewżeniu wywołania nowej wojny europejskiej. Alianci wykazali dużo dobrego usposobienia dla Niemiec, znosząc tak długo ich rozprawy na temat możliwości zapłaty. W razie niezapłacenia w terminie sankcje ustalone w Paryżu powinny być natychmiast automatycznie zastosowane. Jest rzeczą godną uwagi, że inbardziej aljanci są ustępliwi, tem więcej Niemcy stają się hezcyelni. Dopiero wtedy, gdy Niemcy będą płacić odszkodowanie, cały świat zrozumie, że zasoby materialne Niemiec nie będą użyte na odbudowę armji i fabrykacje amunicji. Francja pragnie pokoju, któryby miał gwarancję trwałości i mógłby być pokojem ostatecznym.

Lille. (PAT.) Wybuchł tu ogólny strajk w przemyśle tekstylnym. Na ogólną liczbę 62.000 robotników strajkuje 54.000 robotników.

Z kraju.

Truskawiec, 8. sierpnia 1921.

Pragniemy zanotować niektóre objawy godne uwagi ogólnej z życia miejsca kąpielowego zażywającego sławy wyjątkowej głównie ze względu na „Nafusie”.

Zarząd Truskawca tak bardzo obniżył używalność zdrojowisk i możliwość pobytu w nim — jak dotąd nie bywało. Każde z urządzeń zakładowych jest tak niedbale prowadzone, że bez przesady można Zarząd ten nazwać wielkim bezrządem. Począwszy od borowiny, której przyrządzanie i wydawanie jest wprost bajecznością kpin z czystości, z ładu, z kleszeni gości, z ich nerwów i kultury, aż do brudnych łazienek i wanien, szorstkości służby, sposobu przyrządzania kąpieli — to wszystko wymagałoby bardzo obszernego ujemnego obrazu, gdyby się chciało je szczegółowo przedstawić. Dodawszy do tego trwałe zanieczyszczanie budynków, placów i obiektów zakładowych, szybką jazdę pojazdów i samochodów koło deptaka, płatanie się krów i innych bydła tamże, brak lekarza zdrojowego, protekcyjność i łapownictwo — ma się bezmiar bezładu i nadużyć, drwin z gości, drwin z przepisów. Wszystko to stwierdziła dyskusja zgromadzenia gości tutejszych 5. bm.

A ponad tem wszystkim unosi się postać komisarza rządowego zdrojowego, bezczynnego i biernego, — który nie umie i nie chce wypełnić swoich obowiązków i nie wie, po co tutaj jest delegowany i dlaczego uszczupla kasę państwową pobieraniem i pobieraniem płacy, bo nie pełni swoich obowiązków we Lwowie. Jedynie wpatrzony w niejakiego p. Jarosza, spółwłaściciela i pełnomocnika zarządu Truskawca (o którym jako o konfidencie b. rządu austriackiego pisało obszernie „Słowo Polskie” w Nr. 207 z r. 1920) wegetuje tutaj ów komisarz niepotrzebnie a szkodliwie, bo płatnie. A gdy raz się wreszcie porwał do czynu, skompromitował siebie, skompromitował władzę rządową i komendanta posterunku policji państw., którego chciał nadużyć do bezprawia. Mianowicie na zebraniu gości polskich 5. bm. zjawił się ten komendant i oświadczył, że przybywa zebranie rozwiązać. Na krzyżowe pytania przewodni zebrania o to nadużycie goście się upomnieli gdzie należy i co spowoduje pociągnięcie winnego do swojej odpowiedzialności.

A dalej rysuje się nam w perspektywie lwowskiej postać dyrektora sanitarnego kraj. Dr. Mikołajskiego, który mając co tygodnia raporta o stosunkach zarządowych i sanitarnych zdrojowisk (niewątpliwie prawdziwe) nie daje się niczem wyruszyć z swej zwykłej inercji. Przecie dziś społeczeństwo zaczyna już sobie zdawać sprawę z wartości personalnych w ustroju państwowym i prze ku poprawie, choć sprawa idzie przewlekłe. Nie mając praktyki lekarskiej dostatecznej, dostał się Dr. Mikołajski jak ludowiec niespodzianie na obecne stanowisko (z powodu niemieszczalności w „sto-nkach” w administracji „Kurjera Lwowskiego”) ale sami rozumni ludowcy przyznają, że stała się myłka. Więc też p. Dr. Mikołajskiemu ani śni się użytkować raportów zdrojowych i czynić potrzebnych zarządzeń. Był tutaj podobno przed rokiem, przyjął hold owoce p. Jarosza, zjadł dobrze jedzenie i — powrócił do Lwowa tkwiąc prosto w samochodzie.

Powyższe dwa przykłady urzędowania, są dowodem bezkontrolności o ganów państwowych przez wyższe władze, a tymczasem płyną sumy pensyjne — na darmo.

Ułamy, że telegramy wysłane stąd przez zgromadzenie gości do dwóch ministerstw i odpowiednio poparte skutek odmowa.

O zarządzie chyba jeszcze dla całości obrazu do dać należy, że trzyma on personalnie wcale nie doborowo i że t. zw. dyrektorem administracyjnym jest Czecho-Niemiec, obcy krajowi, który za inwazji ukraińskiej zdeklarował się gorącym lojalistą ukraińców, a którego z tym krajem nic nie łączy, prócz zarobku, który ma tutaj. Jeżeli p. Jarosz zechce stosunki tutejsze poprawiać, niech się przedewszystkiem pozbedzie tego pana.

W końcu nadmieniamy, że w tym roku mamy 90 procent neutralnych obcych gości, przeważnie nieladnych i niegrzecznych i tu się ich czuje dopiero dotkliwie, gdy się jest w minimalnej mniejszości. Przypłacają oni wszystko nadmiernie, powodują podwyżkę cen, by idąc przyjętą metodą zdeprecjonować naszą walutę a opowiadano nam o paru wypadkach znalezienia podartych marek polskich w koszach na śmiecie, w czem była niewątpliwie jasna intencja.

Kuracjusz.

Krwawe rozruchy w Ujściu.

Dzienniki czeskie donoszą z Ujścia, że przyszło nam do demonstracji, która zakończyła się rozlewem krwi. Niemieccy robotnicy chcieli odbyć zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw niedawnym występom legionistów czeskich. Żandarmerja dała do demonstrantów salwę, od której 6 osób zostało lekko lub ciężko rannych a jedna osoba zabita. Legioniści są panami miasta.

Czeskie biuro prasowe wydało o zaiściach oficjalny komunikat, w którym powiedziano, że Niemcy na zgromadzenie uzyskali początkowo pozwolenie jednak że władze później pozwolenie to cofnęły, gdyż było wiadome, że przyjdzie do wykroczeń. Niemcy mimo zakazu zaczęli się gromadzić. Żandarmerja usiłowała rozpedzić demonstrantów. W tym momencie wszedł oddział zdemobilizowanych legionistów i usiłował rozpedzić Niemców. Padły strzały. Robotnik niemiecki Diebl ranny bagnetem w płuca zmarł wkrótce. Legioniści przeciągają ulicami i śpiewają pieśni narodowe.

Ołbrzymi pożar torfowiska.

Wielkie torfowisko Karaska, w pow. ostrołęckim, liczące kilkadziesiąt włók torfu, stoi w płomieniach. Ogień wszczął się z niewiadomej przyczyny w środę, 3 sierpnia br., i trwa dotąd na przestrzeni kilku kilometrów. Torf, którego pokład dochodzi tu do kilku metrów, utworzył jedno morze piekielnego gorąca, a paląc się w ziemi, sprawia, iż rosnący na nim las sosnowy i brzozywa wali się w ogień, powiększając pożar wielokrotnie.

Ludzie z wiosek sąsiednich uciekają z dobytkiem, spalili się już jeden dom, ogarnięty przez płomień. Dym wielki i cuchnący zaległ całą okolicę na dużej przestrzeni. Dziwna w tym wypadku była obojętność władz miejscowych; do ognia — jak powiada ludność miejscowa — dowiadywał się codziennie policjant z Kadzidla — i to narazie wystarczało. Dopiero w kilka dni później spędzono ludność z wiosek do pobliskich, do tłumienia ognia.

Torfowisko Karaska i las są własnością państwa i stanowią część puszczy Kurpiowskiej. Straty są milionowe.

Ze świata.

© „Camelot du Roi” a Arystydes Briand. Robotnik ślusarz, zajęty naprawkami w podwórzu budynku min. spraw zagr. w Paryżu, zauważył porządnie ubranego mężczyznę, na którego twarzy odbijało się wielkie podniecenie. Mężczyzna ten przechodził przez podwórze i dażył ku schodom budynku min. spraw zagr. Spozstrzegłszy robotnika, zwrócił się do niego, mówiąc:

— Zobaczy Pan, jak ja się z nim rozprawie, z tym waszym Briandem! — i szybko zaczął biec po schodach, prowadzących do kancelarii Brianda.

— Chcę mówić z prezydentem! — objaśnił stojącego u drzwi szwajcara.

Zazwyczaj jest rzeczą bardzo trudną dostać się do apartamentu prezydenta ministrów, jeżeli się niema zapisanego audjencji. Lecz, gdy się ma twarz i ruchy obłąkańca, wtedy argument o konieczności z góry zapisanego audjencji nie robi wrażenia. Szwajcar polapał się z kimś ma do czynienia i bardzo uprzejmie oświadczył przybyszowi, że prezydent ministrów jest nieobecny.

— Jestem „camelot du Roi” — krzyknął w pasji niesamowity gość — i potrafię sam znaleźć waszego prezydenta ministrów!

Po tych słowach szybko oddalił się, rzucając groźby i klątwy na Brianda.

Delikatnie śledzono za nim i kiedy wszedł do swego mieszkania, inspektor policji uprzejmie poprosił wroga Brianda, aby udał się wraz z nim do komisariatu policji. Niedoszły zabójca, bez najmniejszego oporu, po dażył wraz z inspektorem, a w komisariacie z całą swobodą i zaufaniem zaczął komisarzowi opowiadać o swoim zamiarze zgładzenia Brianda. Odrazu polapano się, że mówi to człowiek nieodpowiedzialny, ojerpiacy na pomieszczenie zmysłów. Przekonano się, że jest to Roger de Bures, który niedawno wyszedł z domu zdrowia, popełnił już przedtem kilka fałszerstw, za które nie był karany, gdyż przekonano się, że jest umysłowo chory.

Odstawiono go do domu warjatów, gdzie dalej snuje plan zgładzenia zniechęconego przez się Brianda.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc sierpień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego nu

meru w nagłówku.

Dział ekonomiczny.

✖ Z przemysłu włókienniczego. Związek przemysłu włókienniczego wystosował następujący memoriał do ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu:

Przemysł włókienniczy polski korzystał w czasach przedwojennych ze znacznych kredytów w państwach koalicji, zwłaszcza zaś w Anglii, Belgii i Francji. Były to kredyty już to towarowe, udzielane przez myślowcom bezpośrednio przez dostawców surowców już to finansowe, tzw. rebusowe, udzielane im przez Banki i wielkie domy bankowe również wyłącznie na surowce.

Jasną jest rzeczą, że sumy, należne zagranicznym kredytodawcom od przemysłowców włókienniczych polskich w chwili wybuchu wojny światowej nie mogły być przez tych ostatnich spłacone, gdyż przez czas trwania wojny byliśmy odcięci od państw koalicji, po jej zakończeniu zaś wszyscy bez wyjątku przemysłowcy, ogrobieni przez Niemców z olbrzymich swych zasobów surowców, półproduktów i towarów gotowych, a pozbawieni możliwości odzyskania sum, przepadłych w Rosji, nie posiadali żadnych zgoda środków. Stan ten nie tylko nie uległ dotąd żadnej zmianie na lepsze — przeciwnie, raczej znakomicie się jeszcze pogorszył, gdyż do braku środków doszedł jeszcze nieubłagany, stały spadek naszej waluty, wykluczający wszelką myśl o możliwości likwidacji dawnych zobowiązań.

Nadomiar, pomimo upływu dwóch lat od chwili zawarcia pokoju wersalskiego, sprawa odszkodowań, należnych przemysłowcom za dotychczasowe pogwałcenia na swem mieniu, nie posunęła się jeszcze ani o krok naprzód i do tej chwili jeszcze nie został złożony Sejmowi projekt prawa o odszkodowaniach, od tak dawna już obowiązującego we Francji i Belgii. Również jeszcze nie uczyniono żadnego kroku dla przeprowadzenia z rządami państw koalicyjnych rokowań w sprawie układu co do sposobu wyrównania dających przed wojną należności ich do obywateli od dłużników polskich, podczas gdy wczorajsi wrogowie Anglii i Francji, mianowicie Niemcy i Austria, dawno już w tej domostwej materji osiągnęły korzystne i dogodne dla swych obywateli porozumienie.

Nie ulega to dla nas najmniejszej wątpliwości, że dotychczasowa cierpliwość naszych wierzycieli przypisać należy wyłącznie tylko ich głębokiemu przekonaniu, że rząd polski włoży raz przecie negocjacje w tym przedmiocie. Gdy jednakże przez dwa lata dalece nie na to czekali, zaniechali dalszego wyczekiwania i zaczynają obecnie zgłaszać się już to bezpośrednio już to przy pomocy, adwokatów, natargu wie domagając się spłaty pod groźbą wystąpienia na drogę sądową. Zbytecznym jest udowadniać, że przy takimże zadłużeniu naszego przemysłu w walutach szlachetnych i niskim stanie naszej marki, niezwłocznie wyegzekwowanie tych pretensji zagraża nam jeżeli nie ruiną i przejściem realności przemysłowych w ręce wierzycieli, to w najlepszym razie obcą opieką nad naszymi zakładami fabrycznymi i całkowitem podjęciem naszego kredytu zagranicą przez uznanie przemysłowców polskich za niewypłacalnych.

A przeciwko opinii o naszej niewypłacalności bronić się musimy z całą stanowczością w powołaniu się na to, że długi nasze pochodzą wyłącznie z zakupu zaledwie kilku części surowców, z których ogrobili nas Niemcy. Czy dopuszczalnym jest, by tolerowana z takim spokojem przez rząd nasz niewypłacalność Niemców wobec nas stała się powodem groźnego wstrząśnięcia podstaw naszego przemysłu?

Znaczyliby to, że cel Niemców: zrujnowanie przemysłu polskiego, nieosiągnięty przez nich w czasie wojny, zostałby dopięty po wojnie na skutek zaniechania domostwej sprawy odszkodowań przez rząd polski i jego sprzymierzeńców.

W tej krytycznej chwili i to nie tylko dla samych bezpośrednio zainteresowanych — sytuacji, wzywamy Pana Ministra do niezwłocznego podjęcia kroków celem przeprowadzenia układów z rządami odnośnych państw i jednoczesnego energicznego wazczęcia wobec państwa niemieckiego akcji o odszkodowania za dokonane na przemyśle włókienniczym zabory.

Nekrologia.

†
Za duszę s. p.

Władysława Styry

sluchacza Politechniki. kapitana W. P., dowódcy 1. komp. 8 p. p., kawalera orderu „Virtuti Militari”, który zmarł z ran odniesionych w bitwie pod Stawatyczami nad Bugiem 19 sierpnia 1920 jako w pierwszą rocznicę

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się w piątek 19 sierpnia 1921 w kościele Archikatedralnym o godz. 12-tej w południe, o czem w bółu nieukojeni zawiadamiają

3704 Rodzice z rodzeństwem.

CENY OGŁOSZEŃ:
Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk., Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:
Po kronice 70 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach takowych w cenach nadesłanego. — Ogłoszenia w „Słowie Polskim“ wydane o 50% droższe.

WAŻNE DLA PRZEMYSŁU I GOSPODARSTW!

Do firmy „**POLSOT**“, Polskiej Spółki dla obrotu towarowego, Spółki akcyjnej, Lwów, ul. Szajnochy 1 2, — Oddział techniczny ul. Boulearda 5, II. schody, na prawo, I. p. (dawnie biuro surowców) nadeszło 6 wagonów artykułów przyborów technicznych. **PASY** poprzeczne skórzane, belgijskie i wielbłądzkie, specjalne do celów wiertniczych (**Bohrriemen**) gurtowe i druciane. **Zeszywacze** tłuszczowe i ochronne łączniki do pasów różnych systemów. **Węta** gumowe wszelkiego rodzaju oraz węże z przedziwa do siławek. **Wiadra** pożarnicze. **Pierścienie** gumowe do tłoków (**Kolbenringe**). **Artykuły** gumowe dla fabryki wody sadzowej. **Płyty** i pałanki do uszczelnienia maszyn. **Sznury** gumowe, okrągłe i kwadratowe. **Oliwiarki** i smarownice różnych systemów. **Wodowskazy** i mierniki oryginalne Klingera. **Płyty** do drzewa, metalu i cyrkulari. **Pilniki** Bleckmanowskie — „Phoenix“ i Fischerowskie „St. Edger“. **Tarcze** szmirglowe do pił i do narzędzi. **Artykuły** szmirglowe. **Empy** maszynowe i ze żelaza, stali różnej jakości. **Kompozycja**, **Kowadła**, imadła, klucze do śrub. **Narzędzia** miernicze do wszelkich celów. **Masa** do filtrowania wina i piwa. **Szpunty** czeskie prasowane i włóczkowe. **Korki prawdziwe hiszpańskie**. **Obrożce** gumowe dla dorozek. — P. T. Interesantów zaprasza się do obejrzenia magazynów bez obowiązku kupna! 3706

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Młynskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 3342

Pilniki, świdry spiralne, hurtownie oraz narzędzie poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 3551

Węgiel oraz brykiety górnośląskie, koks węgiel krajowy brykiety poleca Dom Górniczo Handlowy Sambor. 3701

Kamienica 2 p. nowoczesna tylko rzymsk. kat. Poia-kowi za dolary do sprzedania. Zgłoszenia listowne pod Wiktor Szczęsny poste rest. Lwów. 3699

Stratego dostawcy masła, do obu bitego i produktów wiejskich poszukuje sklep spożywczy Romanowicza 10. 3703

POSADY POSZUKIWANE.

Leśniczy z ukończoną wyższą szkołą lasową, z dłuższą praktyką lasową i w tartakach, poszukuje posady zarządcy lasowego. Zgłoszenia przyjmuje: Kwapniewski Lwów, Lelewela 8. 3678

Technik-ekspedytor 39 lat energiczny, Polak, znający polski, rumuński, rosyjski, turecki i niemiecki języki mający wyrobione stosunki w Broile, Galocu, Bukareszcie i Konstantynopolu pragnie zmienić posadę na dobrych warunkach. Miejsce zamieszkania obojętne. Odpowiedź Rzeszów adwokat Dr. Czernak Zamkowa 17. 3711

Rolnik i leśnik

energiczny, w średnim wieku. żonaty z wyższym wykształceniem (w Niemczech) i wszechstronną praktyką w agromonii, kulturze leśnej, tudzież budowie budynków, obejmuje zarząd dóbr, lasów, tartaku lub eksploatacji drzewa. Adres: Instruktor Związku Kółek Rolniczych — Sandomierz. 3688

RÓŻNE DONIESIENIA.

Córke wezmę za powinny na utrzymanie. Zapytać sklep Hawranek Maryacki 10. 3707

Do bezryzykownego stałego intratnego interesu poszukują w tym wspólnik. Gotówka około 2.000.000 Chrzanowski Zimorowicza 6. 3702

Zboża nasienne wyborowe dostarcza zaraz za gotówkę lub wymiennie za inne zboże. Towarz. „Fedorok“ Lwów, ul. Kraszewskiego 3. 3507

Posiadamy na składzie

kompletne urządzenie gorzelniarne, aparaty miedziane, zaciernia z miedzianymi wężownicami. Motory ropne, rezerwoary, beczki dębowe dla browarów. Budowę uskutecznią się szybko i solidnie. Techniczne Biuro Budowy gorzeli, Browarów i Tartaków. Lwów, Brajorowska 11 A. 3648



Inż. JAN A. SCHUMANN

LWÓW, ul. Pańska 23.

3309 OTRZYMAŁ ŚWIEŻY TRANSPORT

NARZĘDZI RZEMIESLNICZYCH I POMP STUDIENNYCH

Bieliznę do szycia przyjmuje „Szwalnica“ przy ul. Teatyńskiej 1 A, codziennie od godz. 5. 3496

Przedsiębiorstwo Handlowe BIAŁOBORSKI I KNOPIŃSKI

Lwów, ul. Legionów 1

zakupi względnie obejmie

eksploatację wielkiej cegielni maszynowej

urządzonej na wyrób cegieł, dachówek, drewek i t. d. Zgłoszenia należy odsyłać wraz ze szczegółowym opisem cegielni, oraz wykazem hipotecznym. 3686

Miechy kowalskie stojące i leżące, pasy transmisyjne, kompletne urządzenia kuźni, wagi setne, dziesiętne i balansowe kasy werthelmowskie, papa dachowa w najlepszym gatunku, żółka w wielkim wyborze, piece szamotowe, okucia budowlane, narzędzia techniczne i gospoarskie, naczynia kuchenne

poleca 3657

M. KIERSKI

Lwów, Pasaż Mikolascha.

ZNACZKI ZAGRANICZNE

Kupno — Sprzedaż
Wydawnictwo czasopiśma „FILATELISTA“ Centrala Związku międzynarod. filatelistów i korespondentów „UNJA“
EUG. A. SZCZERBAN, Z. CZYZEWSKI i Ska
LWÓW, ul. Zielona 30. 3394

Prenumeratę

na „Słowo Polskie“

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego“

Lwów, Zimorowicza. H-15.

SPRZEDAM:

Polakowi 45 morgów najlepszej ziemi ornej, 13 morgów łąki pierwszej klasy z bardzo dobrym pastwiskiem, oraz 12 morgów korczunku, bez budynków przy linii kolejowej Lwów — Warszawa, 5 mil od Lwowa, przystanek kolej. obok grantu.

Budulec na miejscu. — Cena 8.000.000.

Blizszych informacji udzieli

Olga Neumayer, A. S. Tow. Elektryczne, plac Trybunalski 1. 3669

JODORAD

Najsukuteczniejsza, naturalna jodowa sól kąpielowa, przeciwko bolom postrzałowym, reumatyzmowi, skrofulozie, chorobom krwi i serca. Do nabycia w 5 kg. paczkach (10 kąpiel) we wszystkich aptekach i większych drogeriach lub w głównej składnicy „JODORAD“ Tow. dla eksploatacji soli kąpielowych Stanisławów, Batorego 5. (Mał polska).

Cena za paczkę 500 Mk. — Opakow. nie po cenach własnych. Aptekom i t. p. znaczny opust. — Wysyłka za zaliczką. 3512

Zwrot kart cukrowych.

Ponieważ w najbliższych dniach rozpocznie się sprzedaż cukru na kartki Nr. 20 przeto zechcą pp. kupcy rejonowi, zarządcy konsumów i zakładów zwrócić zrealizowane karty cukrowe Nr. 19. Biurze kart pl. Bema 5, II. p. zawsze między 4 a 7-ma po południu, a to w następującym porządku:

pp. kupcy rejonowi dziel.	I. dnia 19/8 w piątek
„ „ „ „ „	II. „ 20/8 w sobotę
„ „ „ „ „	III. „ 22/8 w poniedziałek
„ „ „ „ „	IV. „ 23/8 we wtorek
„ „ „ „ „	V. „ 24/8 w środę
„ „ „ „ „	VI. „ 25/8 w czwartek
„ zarządcy konsumów	„ 26/8 w piątek.

3712

Miejski Zakład aprowizacyjny.

CZAS ROZPOCZĄĆ REKLAMĘ na TARGI WSCHODNIE.

Ogłoszenia, afisze i prospekty wszelkiego rodzaju przyjmuje i wykonywa starannie we własnej drukarni

„ „ „ „SŁOWO POLSKIE“ „ „ „ „